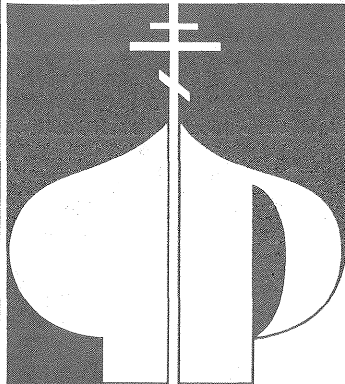
Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



- AMBASADOR W. SIEŃKO O BIAŁORUSI
- WICEMINISTER M.JAGIEŁŁO O KULTURZE MNIEJSZOŚCI
- ŚW. TYCHON ZADOŃSKI O OJCU I DZIECIACH
- "HELSINKI WATCH" O SERBACH

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK MAJ 1993 Nr 5 (95) Cena 4000 zł.

"Oto dzień stworzony przez Pana" (Siej dień, jeho że sotworił Hospod') te słowa słyszało się nieraz w niedzielę, drugiego maja, na trasie między Dojlidami a Zabłudowem.

Od kilku lat na Białostocczyźnie jest uroczyście obchodzone święto męczennika Gabriela. W tym roku po raz pierwszy do miejsca, gdzie się urodził św. Gabriel, gdzie przez lata spoczywały Jego relikwie, wyruszyła pielgrzymka. Pielgrzymowały głównie dzieci i młodzież - szli do swojego patrona.



Podczas pielgrzymki

Fot. Mirosław Cimoszuk

DO ZABŁUDOWA powraca ŚWIĘTY



"Oto dzień stworzony przez Pana" (Siej dień, jeho że sotworił Hospod) te słowa słyszało się nieraz w niedzielę, drugiego maja, na trasie między Dojlidami a Zabłudowem.

Od kilku lat na Białostocczyźnie jest uroczyście obchodzone święto męczennika Gabriela. W tym roku po raz pierwszy do miejsca, gdzie się urodził św. Gabriel, gdzie przez lata spoczywały Jego relikwie, wyruszyła pielgrzymka. Pielgrzymowały głównie dzieci i młodzież - szli do swojego patrona.

Liturgia św. i molebień, odprawiana w cerkwi św. Eliasza na Dojlidach w Białymstoku, rozpoczęły pielgrzymkę.

Pielgrzymka do Zabłudowa wyruszyła po raz pierwszy. Fot. **J.Charkiewicz**



Wiernych błogosławi arcybiskup Sawa, arcybiskup Walenty, biskup Jeremiasz. Fot. **M.Cimoszuk**

Wyruszamy. Na początku niesiony jest krzyż i ikona św. Gabriela. Idą dzieci, grupa duchownych oraz siostry zakonne, setki wiernych...

Docieramy do Zwierek. Następuje powitanie pielgrzymki. Modlitwa przed krzyżem w miejscu, gdzie stał dom rodziców świętego. Chwila odpoczynku. Ruszamy dalej.

Widać Zabłudów. Tam wraz z relikwiami Świętego, przywiezionymi z białostockiej katedry, dochodzimy do cerkwi. Na czele procesji hierarchowie: arcybiskup białostocki i gdański **Sawa** oraz grodzieński i wołkowycki **Walenty**. Dzwony witają pielgrzymów.

Wchodzimy do świątyni. Krótkie przywitanie zgromadzonych przez arcybiskupa Sawę. Są tu również przedstawiciele władz województwa i władz miasta Zabłudowa.

Rozpoczyna się długi cykl nabożeństw. Po *wsienoszcznoj* i przerwie na posiłek, jeden za drugim czytane są i śpiewane akatysty. Najbardziej wzruszający jest ku czci św. męczennika młodzieńca Gabriela.

3 maja, poniedziałek. Poranna Liturgia. Ludzi jeszcze niezbyt wiele. Następna Liturgia gromadzi rzesze wiernych. Cerkiew wypełniona po brzegi. Ludzie przed świątynią.

Kazanie biskupa **Jeremiasza**, procesja z relikwiami wokół cerkwi, znów kazanie, tym razem arcybiskupa Sawy.

Święto, kiedyś oficjalnie zapomnianego świętego, dzięki woli Bożej, znów przyciąga wiernych. Zabłudowska cerkiew już nie tylko na Piotra i Pawła czy Zaśnięcia Matki Bożej nie mieści wiernych. Daj Bóg by było tak zawsze.

Światyj Muczenicze Młodieńcze Hawriile moli Boha o nas.

(jch)



Modlitwa w Zwierkach. Fot. **J.Charkiewicz**

OPTINA W ŻAŁOBIE

Do strasznej tragedii doszło w dzień Paschy w Optinoj Pustyni. O świcie tuż po zakończeniu Liturgii św., kiedy pielgrzymi i mnisi udali się na krótki odpoczynek na cerkiewnej dzwonnicy zabito dwóch mnichów. Obaj otrzymali ciosy nożem.

Brak jakichkolwiek śladów walki na dzwonnicy wskazuje, że zakonnicy - młodzi, silni i fizycznie sprawni ludzie nie podjęli próby obrony przyjmując śmierć ze *smirenijem*.

Ręka złoczyńcy dosięgła również trzecią ofiarę o. Wasilija udającego się do pobliskiego skitu. Mimo natychmiastowej pomocy, duchowny zmarł w drodze do szpitala nie odzyskując przytomności. Na miejscu tragedii, znaleziono 50 cm długości nóż z wyrytą liczbą 666 i napisem "od szatana".

Zabójcą okazał się **Nikołaj Awierin**, którego prasa określiła jako satanistę.

"W ciągu roku wielu michów Optinoj otrzymało listy z pogróżkami - powiedział na konferencji prasowej w Daniłowom monasterze w Moskwie ihumen Optinoj **Melchizedek**. - Tragedia ta jest ostrzeżeniem dla wszystkich wierzących i niewierzących przed stałą aktywizacją satanistów w naszym kraju".

(am)

Powstał prawosławny ordynariat

Minister Obrony Narodowej **Janusz Onyszkiewicz** podpisał rozkaz, powołujący w Wojsku Polskim prawosławny ordynariat.

Na jego czele stanie ordynariusz biskup łódzki i poznański **Szymon**.

Powołanych zostanie także czterech wojskowych dziekanów i czterech kapelanów.

Rozkaz przewiduje dla ordynariusza stopień generała brygady, dla kapelanów stopnie majora.

(ecz)



Po raz dwunasty w Hajnówce

FESTIWAL KWITNIE

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce ciągle się rozwija. Tegoroczny, dwunasty - najokazalszy z dotychczasowych - rozpocznie się w niedzielę 23 maja i będzie trwać cały tydzień. Zainauguruje go koncert ubiegłorocznego laureata - **Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej pod dyrekcją ks. Jerzego Szurbaka.**

- Poziom kolejnego festiwalu nie może być niższy od poprzedniego. Jest to jedyny tego rodzaju festiwal w Polsce, czasem twierdzę, że i w świecie - mówi jego dyrektor **Mikołaj Buszko**. - *I chociaż dla odbiorcy trwa on kilka dni czy tydzień, my nad jego poziomem i kształtem pracujemy cały rok. Wydaje mi się, że w tym roku jego forma organizacyjna jest optymalna.*

W poniedziałek, 24 maja odbędzie się seminarium dla dyrygentów. Jest to niepowtarzalna okazja, kiedy takiej klasy autorytet w świecie muzyki jak profesor **Wiktor Rowdo** z Mińska może się spotkać z dyrygentem wiejskiego parafialnego chóru.

We wtorek rozpoczynają się przesłuchania, codziennie sześciu chórów. Ponieważ uczestnicy festiwalu chcieli się mierzyć z chórami o podobnych możliwościach wykonawczych, każdej kategorii "stworzono" jeden dzień. Będzie więc dzień chórów wiejskich parafialnych, miejskich parafialnych, świeckich amatorskich, świeckich zawodowych.

Wiernych Cerkwi prawosławnej, melomanów, ludzi innych wyznań czeka duchowa uczta. W Hajnówce a także w innych miejscowościach - przewidziano kilkanaście tras koncertowych - będą oni mogli wysłuchać muzyki cerkiewnej w wykonaniu często doskonałych zespołów z **Ukrainy, Rosji, Białorusi, Estonii, Szwecji, Słowacji, Bułgarii i oczywiście z Polski.**

Hajnowskie spotkania, impreza szeroko już znana w świecie muzyki, przyciąga renomowane zespoły. W tym roku np. po raz pierwszy wystąpi świecki chór z Białegostoku. Będzie to chór Akademii Medycznej.

Jest to swego rodzaju nowum, ponieważ dotychczas białostockie środowisko muzyczne czy dziennikarskie traktowało hajnowski festiwal raczej jako zaściankową czy mniejszościową imprezę, nie chcąc dostrzec jej międzynarodowej rangi.

Ponad tysiąc wykonawców przewinie się przez tegoroczny festiwal - z racji charakteru imprezy (chóralistyka) i długość jej trwania, wielokrotnie więcej niż np. przez festiwal piosenki w Sopocie. Impreza o takich rozmiarach staje się możliwa tylko dzięki ogromnemu wysiłkowi głównego organizatora **- pracowników Hajnowskiego Domu Kultury** i po części grona wspierających ich społeczników z kraju i zagranicy oraz dzięki funduszom przekazywanym na ten cel przez głównego sponsora festiwalu - **Ministerstwo Kultury i Sztuki.**

W tym roku po raz pierwszy będzie wydawana "Gazeta Festiwalowa". O tak fascynującej i rozległej tematyce, jaką jest muzyka cerkiewna, będzie można poczytać już przed festiwalem w pierwszym numerze "Gazety", który będzie również rozprowadzany przy cerkwiach.

(ar)

Podajemy numer festiwalowego konta:

370422-589-139-11 PBK Hajnówka

Dzieci zrodzone są przez ojca i również chrześcijanie, ludzie odnowy i synowie Boży przez łaskę, zrodzeni są przez Boga.

"*Wszystkim zaś, którzy przyjęli Go (scil. Chrystusa, Syna Bożego), dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego: którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili*" (Jan 1, 12-13).

Dzieci zrodzone są z nasienia ojcowskiego, a chrześcijanie zrodzeni są z wody i Ducha, przez Słowo Boże i wiarę. "*Bo z własnej woli zrodził nas słowem prawdy...*" (Jak. 1,18). "*Odrodzenie nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego przez słowo żyjącego i trwającego na wieki Boga*" (1 Piotr 1, 23).

Św. Tychon Zadoński

OJCIEC i DZIECI

Dzieci zrodzone są z ojca podług ciała, a chrześcijanie zrodzeni są z Boga podług ducha. "*Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z ducha, duchem jest*" (Jan 3,6).

W dzieciach zauważalne jest podobieństwo ojcowskie i **również chrześcijanie powinni nosić w sobie podobieństwo do Ojca Niebieskiego, powinni być święci, dobrzy, miłosierni, łagodni i cierpliwi.** Dlatego właśnie zostało im powiedziane: "*Stańcie się wy również w całym postępowaniu świętymi na wzór Świętego, który was powołał. Czyż nie jest bowiem napisane: >Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty<*" (1 Piotr 1,15-16). "*Bądźcie tedy miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest*" (Łuk. 6,36).

Dzieci to, co widzą u swojego ojca, same próbują też robić i tak samo chrześcijanie naśladować **powinni swojego Ojca Niebieskiego, o ile to jest możliwe.** "*Bądźcie tedy naśladowcami Bożymi jako dzieci umiłowane*" (Ef. 5,1). Bóg nikogo nie chce urazić i tak samo oni nikogo nie powinni urażać. Bóg jest dobroczynny dla wszystkich i tak samo oni czynić winni dobro innym. Bóg wszystkim żałującym odpuszcza grzechy i tak samo chrześcijanie odpuszczać winni ludziom ich przewinienia. Bóg nienawidzi grzechu i tak samo chrześcijanie nienawidzieć winni grzechu i go unikać. "*Bóg chce, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*" (1 Tym. 2,4) - i tak samo chrześcijanie z całego serca życzyć winni zbawienia wszystkim.

Ojciec kocha swoje dzieci i dzieci kochają swego ojca: tak samo **Bóg kocha chrześcijan i chrześcijanie serdecznie kochać winni Boga jako swego Ojca.**

Dzieci chcą podobać się swojemu ojcu i tak samo **chrześcijanie dokładać winni starań, by przypodobać się Bogu swojemu Ojcu.** Dzieci unikają tego wszystkiego, co może ich ojca obrazić i tak samo chrześcijanie unikać winni tego, co okazać się może obraźliwe dla ich Niebiańskiego Ojca: tym, co Go obraża jest wszelki grzech i wzgarda dla cnoty.

Ojciec z dziećmi i dzieci z ojcem czule gawędzą i tak samo Bóg z wiernymi Mu duszami czule rozmawia na kartach Pisma Świętego, a wierne te dusze rozmawiają czule z Bogiem w modlitwie i kierowanych doń pieniach. O, jakże miła i słodka jest konwersacja, która odbywa się czasem między Bożym Majestatem a człowiekiem, tym człowiekiem, który jest tylko prochem i popiołem. "*Panie! Cóż jest człowiek że na niego baczysz, cóż syn człowieczy że Ty o nim myślisz?*" (Ps. 144,3).

Ojciec ma radość z dzieci i dzieci znajdują pociechę w swoim ojcu, i tak samo **Niebieski Ojciec ma radość w wiernych duszach i wierne dusze radują się w Nim.** "*Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga Żywego*" (Ps. 84,2).

Dzieci do ojca z czułością kierują słowa "ojcze" lub "tato" i tak samo chrześcijanie z miłością Boga zwą Ojcem i wołają Doń: "*Abba Ojcze!*" (Rzym 8,15). "*A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze który woła: Abba, Ojcze!*" (Gal. 4,6). Ojcze Nasz, któryś jest w Niebiesiech!

Dzieci proszą swego ojca o wszystko, ale ojciec nie wszystko im daje, lecz tylko to, co jest im potrzebne i użyteczne. I tak samo chrześcijanie proszą swego Niebieskiego Ojca o wszystko, ale nie wszystko zostaje im dane, lecz tylko rzeczy potrzebne i użyteczne: "*Czyż jest kto między wami, kto by dał kamień synowi swemu, gdy go prosi o chleb? Albo jeśliby prosił o rybę, czyż poda mu węża? Jeżeli przeto wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą*" (Mat. 7,9-11).

Dzieci do swego ojca odnoszą się z szacunkiem, niczego co nieprzyzwoite nie robią i nie mówią i tak samo **chrześcijanie chodzić winni w bojaźni przed Bogiem Wszechobecnym i Wszystkowiedzącym: tego, co nieprzystojne nie powinni ani czynić, ani mówić.**

Ojciec dba o dzieci, dogląda i wychowuje je i tak samo Bóg dba o chrześcijan, dogląda i wychowuje ich Swoim Słowem i Życiodajnymi Sakramentami. Dzieci biegną do ojca, by bronił ich przed potwarzami złych ludzi i tak samo chrześcijanie, gdy atakuje ich diabeł i diabelscy słudzy biegną pod opiekę Ojca Niebieskiego. "*Ojcze zbaw nas od złego*" (Mat. 6,13). I mają śmiałość śpiewać: "*Bóg jest naszą ucieczką i mocą, pomocnikiem w utrapieniach, wypróbowanym i pewnym*" (Ps. 46,1).

Ojciec karze dzieci za to, że są niegrzeczne ale robi to z miłością i tak samo **Bóg Niebieski Ojciec karze chrześcijan za ich przewinienia nie w gniewie ale z miłością.** "*Bóg bowiem karci kogo miłuje, chłoszcze każdego kogo przyjmuje za syna. Przyjmujcie cierpliwie to, co służy waszemu wychowaniu: Bóg was traktuje jak synów, a gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?*" (Heb. 12,6-7).

Dobre dzieci gotowe są do pokory, wyznają swoje wykroczenia,przyznają się do winy przed swoim ojcem i tak samo chrześcijanie gotowi być winni ukorzyć się, z całego serca wyznać swoje przewinienie, uznać swoją nieprawość i iść do spowiedzi: "*Dobrze to dla mnie, że mnie upokorzyłeś*" (Ps. 118,71). Ojciec upomina swe dzieci, by były uczciwe, Bóg wzywa nas, byśmy "*się stali uczestnikami Jego świętości*" (Heb. 12,10).

Ojciec przygotowuje spadek swoim dzieciom, a **Bóg przygotowuje dla chrześcijan dziedzictwo wiecznego żywota i Królestwa Niebieskiego,** Ojciec w odpowiednim czasie daje dzieciom spadek i tak samo Bóg, gdy przyjdzie na to czas, da chrześcijanom ich dziedzictwo i pocieszy ich słowami: "*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiądźcie Królestwo zgotowane Wam od założenia świata*" (Mat. 25,34).

Dobre dzieci starają się być we wszystkim uczciwe, by nie splamić imienia swego ojca i tak samo chrześcijanie powinni być zacni, by nie przynieść ujmy imieniu Bożemu. Ojciec otrzymuje pochwały i jest dumny, gdy jego dzieci są dobre i tak samo imię

c.d. na str. 28

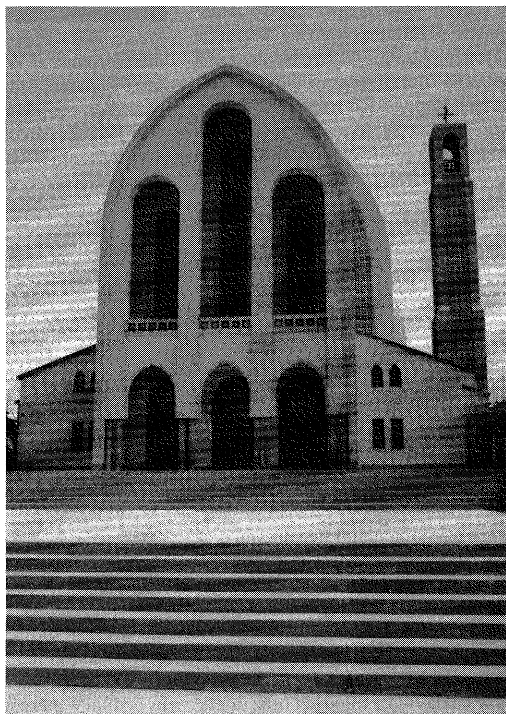
>>Historia jakby zatrzymała się tu na pierwszych wiekach naszej ery i rozpoczęła swój dalszy bieg dopiero w latach siedemdziesiątych obecnego stulecia w formie budowanych nowych cerkwi, coraz większej liczbie zakonników. Nastąpiło wielkie religijne ożywienie wśród samych Koptów.<<

W GOŚCINIE U KOPTÓW

Pilot informuje posażerów, że samolot jest już nad Kairem - stolicą Egiptu. Za kilka minut będziemy lądować. Egipt - kolebka starożytnej kultury, kraj pustyń i piramid. Podróżnicy docierali tu już w drugim tysiącleciu przed naszą erą lub jeszcze wcześniej. Swoją obecność zaznaczali na murach egipskich świątyń i grobowców w Memfis i w Heliopolis, w Sakkarze w Tebach i Assuanie... Przyciągały ich niezwykłe zabytki cywilizacji egipskiej. O. **Anatol Konach** i ja - diakon z supraskiego klasztoru przybywamy do tego kraju na zaproszenie Prawosławnej Cerkwi Koptyjskiej. Tym samym samolotem leci o. archimandryta **Mitrofan i Ekaterina Vasilescu** z Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej. Nasze wiadomości na temat Koptów zawierają się tylko w znajomości faktu, iż na IV Soborze Powszechnym w Chalcedonie zostali oni odłączeni od rodziny prawosławnych Cerkwi, gdyż posądzono ich o herezję monofizytyzmu (w dużym uproszczeniu oznacza ona uznanie w Chrystusie jednej Boskiej natury). Wiemy też, że powinniśmy dowiedzieć się o nich jak najwięcej i jak najszerzej przedstawić naszą Cerkiew. Na miejscu okazuje się, że na podobne zaproszenie przejechały już dwie osoby z Bułgarii. Czekamy jeszcze na przybycie czterech osób z Rosji. Razem jest nas dziesięcioro - wszyscy z prawosławnych Cerkwi Europy Wschodniej.

Mieszkamy w hotelu z chrześcijańską obsługą "El Horeya" (tzn. wolność) w dzielnicy Kairu o nazwie Heliopolis. Dotarcie do siedziby patriarchy i centrum administracyjnego Cerkwi Koptyjskiej zabiera nam około 30 minut jazdy autobusem. Ciekawi wrażeń, zwiedzamy przy okazji miasto. Widoki nie są zachwycające. W Kairze mieszka około 20 milionów ludzi - to prawie połowa wszystkich mieszkańców Egiptu. W tej największej aglomeracji świata pełno jest kontrastów: na ulicy obok mercedesów, fordów i toyot wolno drepcą osiołki, ciągnące proste drewniane dwukółki, eleganccy bisnesmeni przechodzą obojętnie przed wyciągniętymi rękami żebraków a młode Arabki, w długich sukniach i z zasłoniętymi twarzami, rozmawiają spokojnie ze swoimi rówieśnicami ubranymi już po europejsku. Wszystkie mijane budynki mają płaskie dachy, a większość z nich pozbawiona jest szyb w oknach. Wyjaśnienie jest proste - deszcz pada tutaj bardzo rzadko, raz na kilka lat, a zimą temperatura spada nocą "aż" do +8, +10°C.

Na pierwszym spotkaniu wita nas biskup **Serapion** - energiczny, w średnim wieku, bardzo inteligentny koptyjski hierarcha. On nam przekazuje pierwsze wiadomości o historii Cerkwi koptyjskiej i o jej obecnym życiu. Zwiedzamy razem katedrę św. **apostoła Marka** (największą cerkiew w północnej Afryce - ponad 7 tys. miejsc siedzących), zatrzymujemy się chwilę przy relikwiach św. **Atanazego Wielkiego**. Śpiewamy tutaj *wieliczanije* i wchodzimy do obszernego pomieszczenia pod ołtarzem katedry, gdzie znajdują się relikwie św. apostoła Marka, autora jednej z Czterech Ewangelii, założyciela Koptyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Egipcie i pierwszego jej biskupa. Przybył on w 43 r. do Aleksandrii, miasta założonego przez **Aleksandra Macedońskiego**, aby tutaj na ziemi egipskiej uświęconej przez Jezusa Chrystusa i Matkę Bożą (uciekali z Betlejem przed prześladowaniami króla **Heroda**), głosić Dobrą Nowinę. Jego męczeńska śmierć w 68 r. przerywa tę działalność. Obecny patriarcha **Shenouda III** jest sto siedemdziesiątym z kolei biskupem Aleksandrii i tym samym zwierzchnikiem całej Cerkwi Koptyjskiej w Egipcie.


Największa cerkiew w Afryce płn. - katedra św. ap. Marka w Kairze

Koptowie - jest ich prawie 10 mln-są rodzimymi chrześcijanami egipskimi i pochodzą bezpośrednio od starożytnych Egipcjan. Termin *coptic* wywodzi się z greckiego słowa *Aigyptes* oznaczającego "egipski". Arabowie, którzy w VII w zawojowali Egipt, nie mogli poprawnie wymówić tego słowa i zniekształcili jego wymowę na *copt*. Cerkiew Koptyjska uznaje 7 sakramentów i wszystkie dogmaty ustalone na soborach powszechnych. Zachowała kalendarz juliański (stary styl) oraz wiele innych elementów życia duchowego pochodzących z początków chrześcijaństwa. Tak np. biskupa czy *swiaszczennika* wyświęca się dla danej diecezji bądź parafii dożywotnio, gdyż związek ten jest obrazem nierozerwalnego ślubu Chrystusa z całą Cerkwią. Praktykuje się zwyczaj comiesięcznej spowiedzi i częstego przystępowania do *Priczastija*, które odbywa się pod dwiema postaciami, ale każda oddzielna, i musi być poprzedzone 9 godzinnym postem. Najpierw podchodzą wszyscy mężczyźni, potem, obowiązkowo z nakrytą głową kobiety. Fragmenty z Pisma św. są czytane, a wszystkie mod-

c.d. na str. 6

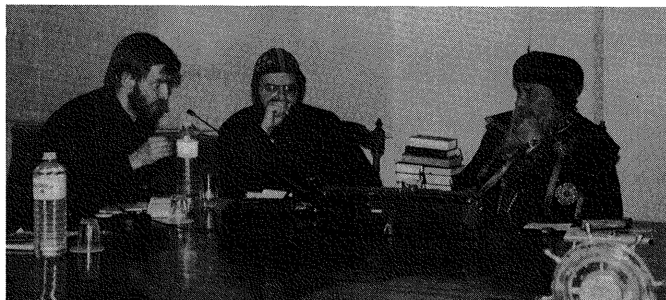
U Koptów

c.d. ze str. 5

litwy śpiewa *swiaszczennik* na przemian z modlącymi się ludźmi. Śpiew jest jednogłosowy z towarzyszeniem tylko tzw. cymbałków - dwóch wypukłych metalowych talerzy, które się o siebie delikatnie uderza. W dniu święta Chrztu Pańskiego byliśmy obecni na Liturgii Św. Bazylego Wielkiego. Nabożeństwo z udziałem około 2 tys. wiernych trwało ponad 4 godziny i pozostało dla nas wielkim przeżyciem. Językiem liturgicznym jest arabski, chociaż najważniejsze modlitwy kanonu eucharystycznego śpiewane są w języku koptyjskim. Teksty nabożeństw przetłumaczono na wszystkie najważniejsze języki świata, ale cechą wspólną liturgii odprawianych w cerkwiach koptyjskich rozsianych po całym świecie są wszędzie jednakowo brzmiące modlitwy koptyjskie. Dla Koptów są one znakiem identyfikującym z ich korzeniami sięgającymi czasów życia apostoła Marka i dzięki nim, będąc w diasporze, nie tracą swojej tożsamości.



Proskomidia - przenoszenie chlebów w czasie Św. Liturgii



Autor podczas rozmowy z patriarchą Shenoudą. W środku biskup Serapion

W życiu Cerkwi koptyjskiej, parafialnym i liturgicznym, zaznacza się duży udział ludzi młodych oraz inteligencji. Trzeba tutaj powiedzieć, że **ponad połowa całej inteligencji egipskiej to prawosławni Koptowie**. Dzieci i młodzież uczą się religii w szkole po 2 godziny tygodniowo. Jednak zasadnicze wychowanie otrzymują od swojej Cerkwi w ramach tzw. szkoły niedzielnej. Te zajęcia, lub raczej spotkania, odbywają się w każdy piątek i niedzielę bez przerwy przez cały rok, w grupach kilku- lub kilkunastoosobowych. Zadaniem ich jest nie tyle nauczanie katechizmu, ile raczej przekazanie filozofii życia chrześcijańskiego, pokazanie postawy chrześcijanina, nauczenie czerpania ze źródła wiedzy, jakim jest Pismo Św. i Tradycja Św. Jest to też okazja do wzajemnych spotkań.

W jednej z dzielnic Kairu, w parafii liczącej około 50 tys. wiernych pracuje z dziećmi i młodzieżą ponad 600 (sześćset!) osób - nauczycieli szkoły niedzielnej. Jedną z form kształcenia duchowego są krótkie wyjazdy w małych grupach do klasztorów, szczególnie w czasie postów. Do najchętniej odwiedzanych należą klasztory w oazie Wadi-Natrum. Do tej oazy nieznany beduin w pierwszych dniach 1936 r. przywiózł francuskiego pilota i pisarza **Saint-Exupery'ego**, który zmuszony był do lądowania na Pustyni Libijskiej. O przeżytej tutaj przygodzie autor "Małego Księcia" napisał cykl artykułów pt. "Więzień piasków". Najstarszym klasztorem jest klasztor św. Makarego Wlk. (IV w). Klasztor św. Bishoya (der Abba Bishoy), św. Baramusa (der Baramous) i tzw. klasztor syryjski (der El - Sourian) są tylko o kilkadziesiąt lat "młodsze". Wielokrotnie plądrowane i niszczone przez beduinów były ponownie odnawiane i rozbudowywane przez mnichów. Nad studnią każdego klasztoru wznosi się masywna czterograniasta wieża, w której podczas napadów beduinów szukano schronienia. **Na terenie klasztornym istnieją już lub są obecnie budowane tzw. domy pielgrzyma. Coraz więcej osób pragnie spędzić chociaż parę dni w roku w klasztorze, aby odpocząć od zgiełku cywilizacji i znaleźć ukojenie i pokarm dla duszy. Atmosfera tych miejsc jest niezwykła i nie da się jej z niczym porównać.**

Początki chrześcijaństwa w Polsce sięgają IX wieku, a na ziemi egipskiej co krok spotykamy miejsca i pamiątki z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Historia jakby zatrzymała się tutaj na pierwszych wiekach naszej ery i rozpoczęła swój dalszy bieg dopiero w latach siedemdziesiątych obecnego stulecia w formie budowanych nowych cerkwi, coraz większej liczbie zakonników. Nastąpiło wielkie ożywienie religijne wśród samych Koptów.

Poznaliśmy wspaniałych, oddanych Bogu i **Cerkwi ludzi. Potwierdził się też fakt, dla mnie oczywisty i zawsze radosny, że prawosławni są dla siebie braćmi, nawet jeśli pochodzą z różnych krajów, jurysdykcji i kultur.** Myślę, że tylko dlatego możliwe było zorganizowanie dla naszej niewielkiej grupy wyjazdu-pielgrzymki do klasztoru św. Katarzyny, znajdującego się u podnóża góry Synaj, na której prorok **Mojżesz** otrzymał od Boga kamienne tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, na zboczu której rośnie *Nieopalimaja Kupina* - "płonący krzak". Ale o tym już następnym razem.

Jarosław Makal
fot. autor

Przegląd Prawosławny" rozmawia z ambasadorem Republiki Białoruś w Polsce, WŁODZIMIERZEM SIEŃKO

BIAŁORUSINI - NARÓD CIERPLIWY

Włodzimierz Sieńko jest zawodowym dyplomatą. Ambasador Republiki Białoruś w Polsce urodził się w 1946 roku pod Witebskiem. Studia odbył w słynnej uczelni dla przyszłych dyplomatów przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Moskwie i pracował w MSZ Związku Radzieckiego. Przez kilka lat był pracownikiem ambasady radzieckiej w Polsce. Doskonale zna język polski.

Ambasador mówi: - Polskę kocham.

Włodzimierz Sieńko przed objęciem placówki w Polsce był wiceministrem spraw zagranicznych Republiki Białoruś. Od lipca 1992 roku pełni misję dyplomatyczną w Polsce.

Ambasador prywatnie: ojciec dwóch synów (19 i 13 lat), mężczyzna uprawiający pływanie i tenis, zapalony kibic zawodowej koszykówki (NBA).

Ulubionym i cenionym polskim pisarzem ambasadora jest Stefan Żeromski.

Michał Bołtryk: - Panie ambasadorze, dlaczego nazwa pańskiego kraju brzmi "Republika Białoruś", a nie po prostu "Białoruś"?

Włodzimierz Sieńko: - Nazwa odzwierciedla formę systemu politycznego w moim kraju. Z chwilą odzyskania niepodległości parlament zadecydował w formie ustroju na Białorusi. Większość była za republiką parlamentarną, a więc w ustawie zapisano: **"Republika Białoruś". Tak brzmi nazwa mojego kraju we wszystkich językach.**

- Które z państw jest wzorcem do budowania demokracji w Republice Białoruś?

- Trudno byłoby wskazać na jedno państwo. Jednym z pierwszych państw Europy, które uznało Białoruś była Szwecja. Sądzę, że demokracja tego typu byłaby dla nas najwłaściwsza. Naszym dążeniem i celem jest integracja ze Wspólnotą Europejską. Będzie to proces niełatwy i skomplikowany z uwagi na nasz punkt wyjścia. Zbudowanie państwa demokratycznego będzie trudne ale możliwe. Sądzę, że Białoruś, w odróżnieniu od naszych sąsiadów - Rosji i Ukrainy ma większe szanse na rychlejsze urzeczywistnienie tych założeń. Białoruś jest państwem mniejszym, a więc i łatwiejszym do urządzenia w sposób demokratyczny.

- W jakim stopniu dziś Republika Białoruś jest państwem demokratycznym?

- Na pewno jest to państwo o wielu znamionach demokracji. Najważniejsze jest to, iż wszystko co się dzieje na Białorusi jest skutkiem decyzji zapadających w Mińsku - stolicy kraju, a nie gdzie indziej. Dużym krokiem w kierunku demokracji będzie uchwalenie w 1993 roku Konstytucji naszego kraju.

- Jak wygląda obecny system sprawowania władzy?



Włodzimierz Sieńko

- Mamy jednoizbowy parlament, rząd i rady terytorialne. System polityczny, według mojej oceny, jest na początku rozwoju. W kraju funkcjonuje około dziesięciu partii. Są one, może z pewnym wyjątkiem socjaldemokracji, bardzo słabe.Rząd jest ponadpartyjny. Należałoby tu odrębnie powiedzieć o Białoruskim Narodowym Froncie (BNF). Jest on główną siłą opozycyjną. Ale moim zdaniem nie jest to partia, raczej ruch społeczny. O sile BNF-u, jak też innych ugrupowań i partii dowiemy się na wiosnę 1994 roku, kiedy to odbędą się wybory do parlamentu.

- Pomimo sąsiedztwa, w polskiej świadomości Białoruś i Białorusini prawie nie istnieją. Proszę Pana ambasadora o kilka danych charakteryzujących Białoruś i Białorusinów.

- To prawda, w Polsce jest mała wiedza o Białorusi. Rozumiem przyczyny - wcześniej istniał Związek Radziecki. To zamazywało wszelkie odrębności państwowe. Ale i powstanie Wspólnoty Niezależnych Państw nie sprzyja ukazywaniu różnic. Białoruś ma 207 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni i ponad dziesięć milionów mieszkańców. Białorusini stanowią 83 proc. obywateli państwa, Rosjanie - 11, a Polacy - 4 proc. (417 tys. ludzi). Na Białorusi jest wielość religii i nie ma konfliktów religijnych ani etnicznych. Szczególnie istotne jest to, że nie mamy konfliktów granicznych z naszymi sąsiadami.

- A więc młode państwo białoruskie nie ma problemów...

- Problemy są i to bardzo poważne. Wynikają one głównie z gospodarczego mechanizmu, który był budowany z perspektywy Moskwy i wcale nie na potrzeby białoruskie. Problemem samym w sobie są chociażby olbrzymie fabryki na Białorusi, na przykład "Biełaz" - zakład najpotężniejszych ciężarówek, fabryka traktorów itd. Przykładem scentralizowanej gospodarki, z którą Białoruś obecnie ma problemy, są dwie duże rafinerie o mocy przerobowej 40 milionów ton rocznie. A tymczasem na Białorusi wydobywa się 1,5 miliona ton ropy naftowej. O naszych trudnościach wymownie świadczy to, że nasza gospodarka do niedawna w 55 proc. była zorientowana na potrzeby wojskowe. To pokazuje, na ile nasz przemysł jest uzależniony od Rosji i innych republik dawnego Związku.

- A problem Czarnobyla?

- To jest problem, z którym zmagać się będą kolejne pokolenia moich rodaków. Wystarczy powiedzieć, że 70 proc. pyłów radioaktywnych po tej katastrofie spadło na teren Białorusi. Jedna piąta obszaru kraju jest skażona promieniotwórczymi odpadami. Trzeba przesiedlić ponad sto tysięcy ludzi. To bardzo kosztowna operacja. Obecnie mój kraj przeznacza co roku 30

c.d. na str. 8

Białorusini - naród...

c.d. ze str. 7

proc. dochodu narodowego na eliminację skutków Czarnobyla. Chciałbym przy okazji powiedzieć, iż Białorusini są wdzięczni Polakom za okazywaną pomoc dzieciom Czarnobyla. Biorą w tym udział Kościoły, organizacje związane z Kościołami, różne fundacje i zwyczajni ludzie. Białorusini doceniają tę wielką serdeczność Polaków.

- Pan ambasador wspomniał o spokojnej koegzystencji Białorusi z sąsiednimi państwami. Białoruś ma granicę sensu stricto tylko z Polską. A jak jest z pozostałymi sąsiadami?

- Z politycznego punktu widzenia nie ma problemu granic z naszymi sąsiadami. Ale w innej płaszczyźnie jest sytuacja taka: demarkacja sfinalizowana tylko z Polską, natomiast z pozostałymi sąsiadami - państwami powstałymi po rozpadzie Związku Radzieckiego - realizacja tak niesłychanie pracochłonnych operacji jak delimitacja i demarkacja będzie wymagała sporo czasu. Wyznaczenie granic w terenie, to sprawy bardzo kosztowne i w najbliższej przyszłości nie stać nas będzie na przeprowadzenie faktycznej delimitacji z sąsiadami. To nie znaczy, że Białoruś nie będzie broniła swoich rynków. Będziemy kontrolowali wywóz i przywóz towarów poprzez posterunki celne.

- Czasami pojawiają się głosy o autonomii Polesia. Jak odnosi się do tego państwo białoruskie?

- W czasach wolności można mówić o wszystkim. Głosy o autonomii Polesia są głosami pojedynczymi. Natomiast historyczna przynależność Polesia do Białorusi nie może być kwestionowana. A Poleszucy to Białorusini mówiący jednym z białoruskich dialektów. Z pozycji Mińska te dyskusje są przyjmowane ze spokojem. Chciałbym zaznaczyć, że jakiekolwiek zmiany granic w tym regionie są wykluczone.

- Początek niepodległości Białorusi, to również odnowa życia religijnego i rewindykacja świątyń należących do różnych wyznań. Chciałbym prosić o trochę danych statystycznych. Ile w ostatnich latach katolikom zwrócono na Białorusi kościołów, a ile cerkwi prawosławnym? Ile jest na Białorusi czynnych kościołów katolickich, a ile cerkwi prawosławnych?

- Tradycyjna tolerancyjność i życzliwość Białorusinów znajduje wyraz również w bardzo aktywnym rozwoju życia religijnego. Obecnie w naszym państwie działa około 20 gałęzi wyznaniowych (konfesji). Państwo stara się stworzyć wszelkie możliwe warunki dla ich działalności. Np. na rzecz Kościoła prawosławnego przekazano ponad 600 obiektów sakralnych, Kościoła katolickiego - 254. W dniu dzisiejszym na Białorusi czynnych jest 788 cerkwi i 306 kościołów katolickich.

- W ostatnim czasie metropolita Filaret wypowiedział się bardzo krytycznie w białoruskiej prasie o działalności polskich katolickich księży na Białorusi. Co rząd Białorusi sądzi o tej kwestii?

- Faktycznie, w ostatnich latach nasiliła się działalność Kościoła katolickiego na Białorusi, między innymi dzięki bardzo aktywnej pracy księży katolickich z Polski. Było to wynikiem umowy kierowanego jeszcze przez Nikołaja Ryżkowa - Rządu Związku Radzieckiego z Watykanem. Wówczas to Watykan skierował na Białoruś pięćdziesięciu księży katolickich. Kilkadziesiąt następnych przyjechało i działa de facto bezprawnie. Stało się to wszystko z pominięciem władz białoruskich. Potem były - bez uzgodnienia z władzami Białorusi - nominacje biskupie. Rząd Republiki Białoruś nie uznaje tych nominacji. To się stało przyczyną zadrażnień z Watykanem.

Chciałbym zaznaczyć, że w pierwszym okresie działalności katolickich księży z Polski ich praca daleko wybiegała poza sprawy religijne. Dziś na Białorusi istnieje inny problem. Niesienie wiary katolickiej odbywa się w języku polskim, a więc powstają problemy natury narodowościowej. Szerzy się wśród ludzi białoruskich pojęcie: katolik - Polak. Wielu uważa, że taka działalność Kościoła katolickiego niesie zagrożenie polonizacji Białorusi.

- Pani senator Simonides na konferencji w Opolu zadała pytanie - czy mniejszość jest pomostem, czy bombą? I odpowiedziała: - Niemiecka mniejszość jest bombą, którą stale trzeba rozbrajać. Jak Pan ambasador postrzega mniejszosć białoruską w Polsce i polską na Białorusi?

- Do porównania z bombą raczej bym się nie odwoływał. Postrzegam ten problem jako delikatną materię. Wydaje się, że Polacy i Białorusini potrafią współżyć w duchu prawdziwej przyjaźni. Jeśli chodzi o Białoruś, to Polacy są reprezentowani na wszystkich szczeblach władzy. Na Białorusi nikt z Polaków nie ma powodów do ukrywania swojej narodowości - tak w życiu prywatnym, jak i państwowym. Sądzę, że w Polsce było, a może i jest, inaczej, Białorusini żyją w regionie - zwanym przez samych Polaków - "B", więc uboższym niż reszta Polski. Przez dziesięciolecia postępowała polonizacja i asymilacja Białorusinów. W Polsce rzadko kto z Białorusinów przyznawał się do swojej narodowości, ponieważ to zawężało możliwości rozwoju osobowości.

Dziś trzeba stwarzać mniejszościom możliwości zaspokojenia potrzeb kulturowych i ekonomicznych. To będzie dobra baza do bezkonfliktowego współżycia.

- Białorusini w Polsce są w większości prawosławni. Tak więc do problemów narodowych dochodzą religijne...

- Tak. Mniejszość białoruska w Polsce, to również problemy religijne. Oczywiście znane są mi fakty z ostatnich lat dotyczące włamać do prawosławnych cerkwi, podpalania świątyń. Jaskrawym przykładem jest podpalenie cerkwi na Górze Grabarce.

Osobnym zagadnieniem jest Supraśl i sprawa odzyskania poklasztornych budynków przez Cerkiew prawosławną w Polsce. W moim odczuciu problem wyraźnie się skomplikował po tym jak kuria arcybiskupia w Białymstoku wystąpiła o przyznanie tych budynków Kościołowi katolickiemu.

Na Białorusi jest zupełnie inne podejście rządu do zwrotu majątku Kościołowi katolickiemu niż w Polsce w stosunku do Cerkwi prawosławnej.

- Chciałbym na zakończenie powiedzieć, iż działalność Pana ambasadora, jego wizyty na Białostocczyźnie jest bardzo pozytywnie oceniana przez prawosławnych Białorusinów. Szczególną wdzięczność zyskało zainteresowanie Pana ambasadora sprawą Supraśla. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Michał Bołtryk**

Redakcja "Przeglądu Prawosławnego" składa Panu ambasadorowi serdeczne życzenia pomyślności i sukcesów w pracy dla dobra narodu białoruskiego.

Ambasada Republiki Białoruś w Warszawie - jesteśmy o tym przekonani - służyć będzie zbliżeniu obu bratnich narodów, a także sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi mniejszości białoruskiej w Polsce.

Redaktor Naczelny
Eugeniusz Czykwin

DUSZPASTERZ wśród żołnierzy

Cerkiew nabita żołnierzami. Stoją głowa przy głowie. Śpiewają. Wszyscy. Ton nadaje grupa, którą dyryguje MIKOŁAJ LEWICKI. Nabożeństwo jest wzruszające. Tak jest każdej niedzieli i w święta. Do cerkwi żołnierze nie rzadko maszerują przy dźwiękach orkiestry.

Z dzieciństwa najbardziej utrwalił się w pamięci kapitana BORYSA ABRAMOWICZA obraz cerkwi wypełnionej żołnierzami.

Borys Abramowicz urodził się w Siedlcach w 1920 r. Do metryki wpisano mu: dworzanin. Ojciec był zawodowym oficerem. Gdy Borys miał 5 lat, rodzina przeniosła się do Torunia. Ojciec służył w armii "Pomorze". Tu mieściło się dowództwo okręgu.

Przy każdym dowództwie okręgu oprócz Łodzi i Przemyśla, istniał dekanat prawosławny. Prawosławne duszpasterstwo było więc prowadzone przed II wojną światową w ośmiu dowództwach.

Szefem duszpasterswa w dowództwie okręgu w Toruniu był do 1936 r. podpułkownik o. **Włodzimierz Wieżański**.

- Byłem nim zafascynowany. Był moim drugim ojcem - mówi o księdzu Włodzimierzu Borys Abramowicz. - W znajdującej się na Rynku Nowomiejskim garnizonowej cerkwi w Toruniu byłem *prisłużnikiem*. Potem dołączył do mnie brat.

Po latach Borys Abramowicz stwierdzi: "Ktoś powiedział > kto nie pływał po morzu, ten nie modlił się do Boga <. A mi się wydaje, że kto *prisłużiwał* w *Bogosłużenii*, ten nigdy nie straci wiary i chęci służenia Cerkwi".

- Nie można zapomnieć *krestnych chodów*, czuwania przy *płaszczanicy*, wielkopostnych spowiedzi żołnierzy, wędrówek przez miasto z zapalonymi świecami w wieczór Wielkiego Czwartku, paschalnych nabożeństw - mówi pan Borys.

W Toruniu święcenie wody w święto Jordanu odbywało się zawsze na Rynku. Przychodzili żołnierze, całe rzesze ludzi, pomorzaków. Wśród nich wielu było katolików. Prosili o święconą wodę.

- Przecież macie swoją - zwracał się do innowierców *prisłużnik* Borys, uwijający się przy nalewaniu wody.

- Tak, ale wy macie mocniej święconą - odpowiadali katolicy.

W biuletynie wydanym w 1928 r. z okazji dziesięciolecia odrodzenia Polskich Sił Zbrojnych czytamy: "Ze świąt szczególnie uroczyście obchodzone jest w wojsku prawosławne święto Jordanu, w którym bierze udział przedstawiciel sił zbrojnych danego garnizonu oraz oddział żołnierzy prawosławnych i orkiestra. Miejscowa ludność prawosławna z najwyższym uznaniem przyjmuje ten dowód poszanowania jej uroczystego święta przez państwo polskie, czemu już niejednokrotnie dała wyraz w depeszach dziękczynnych do rządu, a żołnierz prawosławny widzi, że jest równouprawniony z innymi obrońcami wspólnej Ojczyzny".

- Życie religijne prawosławnych w Toruniu i na Pomorzu było przyjmo-

c.d. na str. 10



Toruń. Rok 1936. Pożegnanie przez parafian ks. kapitana Grzegorza Kuryłasa, odchodzącego do Krakowa.

Duszpasterz wśród żołnierzy

c.d. ze str. 9

wane przez miejscowe społeczeństwo życzliwie i z szacunkiem - stwierdza kapitan Borys Abramowicz. - W wojsku natomiast dbano o to, by w stosunkach międzywyznaniowych panowała tolerancja, by wyznawcy różnych religii mogli swobodnie oddawać się swoim praktykom.

W okresie międzywojennym najliczniejszą grupę spośród niekatolików stanowili żołnierze prawosławni (60 proc. grupy niekatolickiej). Co piąty należał przed wojną do Kościoła mniejszościowego. W 1921 r. z inicjatywy marszałka **Józefa Piłsudskiego**, utworzono Biuro Wyznań Niekatolickich Ministerstwa Spraw Wojskowych z pięcioma wydziałami wyznaniowymi. Marszałek doceniał rolę wspólnej odpowiedzialności żołnierzy, niezależnie od wyznania, za bezpieczeństwo kraju.

Na czele kapelanii prawosławnej stał protoprezbiter z tytułem służbowym naczelnego kapelana **Szymon Fedorenko**. Służbę pełnili również dziekani w stopniu podpułkowników, starsi kapelani w stopniu majorów, kapelani - kapitanowie i kapelani pomocniczy.

Istniały cztery cerkwie garnizonowe, sześć kaplic, utworzonych w budynkach należących do koszar. Koszty związane z urządzaniem garnizonowych świątyń były pokrywane z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W notatniku sporządzonym przez Borysa Abramowicza czytamy: Czy żołnierze Kościoła prawosławnego byli równouprawnieni do 1939 r.? Tak - pada odpowiedź. W latach 1939 - 45? Nie .W latach powojennych?- Nie.

Tragedia, zdaniem kapitana Abramowicza, szczególnie żołnierza prawosławnego, rozpoczęła się od wojny obronnej 1939 r. Wojsko polskie w momencie wybuchu wojny liczyło około 900 tys. żołnierzy, około 120 tys. stanowili prawosławni. Walczyli głównie w najwaleczniejszych armiach: "Pomorze", "Poznań" i "Łódź". Obowiązywała bowiem zasada, że ci ze wschodu Polski odbywali służbę głównie na zachodzie i na odwrót.

W czasie II wojny światowej niemal zapomniano o potrzebach duchowych prawosławnych żołnierzy. Prawosławna służba duszpasterska, pod zwierzchnictwem biskupa polowego **Sawy**, została odtworzona jedynie w armii generała **Andersa**.

Nie było jej ani w I Dywizji im. T.Kościuszki, ani w I i II Armii Wojska Polskiego, formowanej w latach 1944-1945. Tysiące żołnierzy cierpiało, walczyło, ginęło bez żadnej opieki duchowej. W tych armiach służyli kapelani-katolicy. W miarę tworzenia nowych jednostek, powoływano coraz szersze grono kapelanów. Niestety, prawosławnych zabrakło. Dlaczego? Może zaważyła wyczekująca postawa prawosławnej hierarchii, może stanowisko **Stalina**, do którego, jak twierdzi gen. **Włodzimierz Sokorski**, pisarz i publicysta, zwracano się z tym problemem w czasie wojny.



Ks. podpułkownik Włodzimierz Wieżański z rodziną.

Faktem jest, że wielu prawosławnych ukrywało swoją przynależność religijną, walcząc na frontach wschodnich, w obawie by nie wcielono ich z tego powodu do Armii Radzieckiej. Woleli walczyć w Wojsku Polskim.

Dziś stoimy przed wielkim problemem. Na pół wieku zostały przerwane tradycje kapelanii prawosławnej w polskim wojsku. Jak do nich wrócić, jak wypełnić tę lukę? Jak uczcić pamięć prawosławnych żołnierzy i tych walczących i tych poległych na wszystkich frontach II wojny, również w Katyniu, Palmirach, czy w Powstaniu Warszawskim.

W parafii św. Jana na Woli w Warszawie znajduje się lista żołnierzy prawosławnych, którzy polegli walcząc w armii gen. Andersa. Liczy pięć stron maszynopisu.

Kapitan Borys Abramowicz wyrastał w religijnych i patriotycznych tradycjach. Mając lat 19 poszedł walczyć jako ochotnik do armii "Pomorze". Od razu został dowódcą drużyny, otrzymał do wykonania bardzo trudne zadanie. 90 proc. ludzi biorących udział w tej akcji, zginęło. Potem znalazł się w grupie organizacyjnej "Konspiracja", należał do Związku Walki Zbrojnej, później do Armii Krajowej. Dziś pracuje jeszcze we władzach naczelnych Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych (dawniej ZBOWiD). Mówi, że jemu, jako żołnierzowi, zawsze bardzo brakowało oparcia duchowego, dręczy go, podobnie jak wielu innych żołnierzy kombatantów, swego rodzaju duchowy głód.

Kapitan Abramowicz zabiega na różnych szczeblach, m.in. u prezesa Zarządu Głównego ZKRP i b. WP gen. broni **Józefa Kamińskiego**, metropolity **Bazylego**, proboszczy parafii o pozwolenie i możliwość tworzenia przy parafiach środowisk żołnierzy, również kombatantów, wyznania prawosławnego. Chciałby w ten sposób nawiązać do religijnych i patriotycznych tradycji, w jakich wyrastał prawosławny żołnierz przed wojną. Szczególną rolę widzi tu dla Bractwa Młodzieży Prawosławnej, które by mogło podjąć swoisty patronat "synów nad ojcami", ojcami, którym nie było dane zaznać w wojsku ciepła duszpasterskiej opieki.

Anna Radziukiewicz

Fotografie pochodzą ze zbiorów prywatnych Borysa Abramowicza.

Wschodni monastycyzm

U POCZĄTKÓW STARCOSTWA

Starcostwo jest sciśle związane z duchową drogą, pełną trudu i wyrzeczeń pielgrzymką, jaką podejmuje pustelnik *(otszelnik)* **, świadomie dążący do przemieniającego światła Góry Tabor.** Aby móc podjąć tę heroiczną duchową walkę *(podwig)* konieczna jest łaska dana bezpośrednio od Boga. Droga do starcostwa wiodła poprzez eremityzm, czyli życie mnicha-pustelnika w odosobnieniu *(ujedinieniju)*. Tradycja eremityzmu jest starsza od cenobitycznej wspólnoty i sięga głębokiej starożytności chrześcijańskiej. Pierwszym rzeczywistym eremem stała się pustynia (Egipt, Syria), miejsce całkowicie pozbawione życia, a zarazem bogate w mistykę. To właśnie ona - pustynia była "świadkiem" boskości Chrystusa:

"*Chrystus na pustyni pokonał diabła,*
aby pokazać nam, że w samotności
łatwiej zwyciężymy wroga i osiągniemy
pełnię doskonałości".

Tak mówił św. Antoni, jeden z Wielkich Ojców Pustyni, który odrzucił świat dla Chrystusa, bo zaufał słowom Pana:

"*Starajcie się naprzód*
o Królestwo Boga
i Jego sprawiedliwość,
a to wszystko będzie wam dodane".
(Mt 6,33)

Osoba Antoniego Pustelnika stanowi pierwowzór dla zjawiska starcostwa *(starcziestwa)*. Studiując zarówno żywot świętego jak i jego pisma, można dojść do wniosku, że św. Antoni starcostwował *(starcziestwował)*, niejako wbrew własnej woli, bowiem sam Bóg wybrał go na lekarza ludzkich dusz. Zdecydowana odpowiedź na wezwanie Pana: "*Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie*" (Mat. 19. 21). wiązała się z odejściem od świata na Pustynię Egipską. Zanim pojawili się jego naśladowcy (jednym z nich był św. Makary Egipski) i pierwsi świeccy, którzy wśród piaszczystych szlaków odnajdywali drogę do sławnego starca, sam Antoni, jak podaje św. Afanasjusz: "*na podobieństwo pracowitej pszczoły, zbierał wszędzie miód duchowy, gromadząc go w swym sercu*".

Wśród problemów, z którymi ludzie przychodzili do św. Antoniego często pojawiało się pytanie: "Cóż mamy czynić Ojcze"?

A Starzec odpowiadał:

"1. **Szczerze żałuj za grzechy, powściągaj język, namiętności serca, nie pozwól, aby żołądek panował nad tobą.**

2. **Wyznawajcie swe grzechy przed Bogiem i starcami, albowiem spowiedź święta jest najważniejszą rzeczą w waszym życiu. Bądźcie krytyczni w stosunku do siebie i zawsze gotowi stawić czoła każdej pokusie aż do śmierci.**

3. Na pytanie młodzieńca: "**Co mam czynić, aby podobać się Bogu?**", Święty odpowiadał: "**Gdziekolwiek się udasz, zawsze miej przed oczami Boga, cokolwiek byś nie czynił, czyń zgodnie z Pismem Świętym. W jakimkolwiek miejscu byś nie żył, nie rezygnuj z niego zbyt prędko. Wypełniając te wskazania osiągniesz zbawienie.**

4. **Żyj jakbyś był umarły dla świata, a dostąpisz spokoju duszy**".

5. Do braci eremitów mówił: "**Trwajcie w bojaźni przed Bogiem, pamiętajcie o tym, który daje i odbiera życie. Miejcie w nienawiści świat, nie jemu służycie, ale Bogu. Pamiętajcie o tym, co ślubowaliście Panu, bowiem w dniu sądu rozliczy was według waszych uczynków. Czuwajcie, płaczcie, rozważajcie w swym sercu, badajcie samych siebie w sumieniu, czy jesteście godni przed Bogiem. Miejcie w pogardzie swoje ciało, abyście zbawili duszę**".

Mnich, dążący do wyższego stopnia doskonałości, nie powinien ograniczać się do naśladowania jednego ojca duchowego, ponieważ w nim nie znajdzie wszystkich cnót *(dobrodietielej)* w stopniu najwyższym". W swych pismach św. Antoni ukazuje drogę wiodącą do życia w Bogu (świętości). Według niego "prawdziwie świętym jest ten, kto ma duszę nieskalaną". "Nie ma żadnego pożytku z wiedzy, jeśli dusza nie żyje Bogiem". "Bez czystości ciała i serca nikt nie może podobać się Bogu. Świętość rodzi się w niewinności serca".

Pouczenia Antoniego Wielkiego są świadectwem głębokiej wiary udzielonej mu przez Ducha Bożego. Święty mówi o pokorze i czystości jako o cnotach prawdziwie chrześcijańskich. Używa plastycznych metafor, aby ukazać istotę zła, którego ucieleśnieniem jest Szatan. Raz siły ciemności występują pod postacią rybackiej sieci, znienacka zarzuconej na beztroskie ryby, kiedy indziej znów jako podstępna rafa rozbijająca okręt.

Postać Starca Antoniego jest żywym znakiem wcielonej świętości, możliwej już tu na ziemi, kiedy człowiek nie zamyka się na łaskę Bożą.

17 (30) stycznia Cerkiew prawosławna wywyższa heroiczne czyny *(podwig)* św. Antoniego Wielkiego w hymnie:

Gdy głos Pana w Ewangelii usłyszałeś
Natychmiast od świata odszedłeś
Pustynny piasek wybrałeś
Sławą i bogactwem wzgardziłeś
Bo chciałeś nam przez to powiedzieć:
Ukochajcie Boga a Jego łaska
będzie wam dana po wieczne czasy.

Beata Kuffel jest studentką czwartego roku filologii wschodniosłowiańskiej **Uniwersytetu Jagiellońskiego.**

Biblioteczka Bractwa proponuje

Bp Kallistos Ware - Człowiek jako ikona Trójcy Świętej - przekł. z ang. Włodzimierz Misijuk. Białystok 1993, ss.27.

Książeczka zawiera tekst uniwersyteckiego kazania wygłoszonego przez znanego prawosławnego teologa, biskupa Kallistosa Ware w Cambridge w 1985 r.

Sophie Koulomzin - Problemy wychowania dzieci we współczesnym świecie. Przekł. z ros. Piotr Nazaruk, Białystok 1993, ss.19.

Od ponad dwóch lat w polskich szkołach i przedszkolach jest wykładana katecheza. Brakuje metodycznych pomocy dla nauczycieli religii. Doświadczenie Sophie Koulomzin, której życie było nieprzerwanie wypełnione religijną edukacją dzieci i młodzieży, może bardzo się przydać, zwłaszcza katechetom.

c.d. na str. 13

NOWOSIELSKI - dotykanie pozaczasowości

Trwająca pół wieku twórczość **Jerzego Nowosielskiego** została ujęta w formie monografii autorstwa **Jerzego Madeyskiego, Doroty Kaźmierskiej - Nyczek i Tadeusza Nyczka.** Odbiega ona od schematów obowiązujących w szacownych monografiach.

Tak jak Nowosielski umie i woli mówić o sztuce inaczej, podobnie autorzy monografii - wybrali trudną wersję intymnych zwierzeń artysty, pozwalającą na poznanie relacji między twórcą i jego dziełem, na lepsze zrozumienie celów i przyczyn twórczego procesu.

"To co Nowosielski kiedykolwiek namalował, napisał lub powiedział, tworzy jeden wielki przekaz, jeden wielki tekst kultury rozciągnięty w czasie i ciągle rozbudowywany, ciągle tworzący się" - powiedział o prof. Nowosielskim **Władysław Panas.**

Praca składa się z dwóch zasadniczych części. Rozdział napisany przez Jerzego Madeyskiego "Twórczość Jerzego Nowosielskiego" przypomina w konstrukcji reportaż. I chociaż życiorys Mistrza, bohatera reportażu, bynajmniej nie obfituje w zaskakujące wydarzenia, to jego artystyczna biografia jest fascynująca. I na niej skupił się autor rozdziału.

Ale jeśli Mistrz dotyka w swoim pracach innego wymiaru, tworzy dzieła o charakterze ponad czy może pozaczasowym, kiedy uduchawia nawet akt, skrzyżowanie ulic, czy tunel w górach - to jak o tym pisać? Na kolanach? Z egzaltacją? Madeyski wybiera słuszną konstrukcję. Rozważania na temat metafizycznego pierwiastka w pracach Mistrza nagle przerywa, zadając pytanie, np.: "jak powstaje obraz?" "Artysta wybiera blejtram odpowiednich rozmiarów" - odpowiada. I czytelnik jest już na ziemi. Wie, że czyta o największym - jak określają krytycy - współczesnym malarzu ikon, postaci wybitnej czy genialnej, jednocześnie realnej, żyjącej między nami.

Autor pierwszego rozdziału nie ucieka jednak od pewnego "układania" twórczości Nowosielskiego w cykle i okresy. Ale robi to chyba po to, by bardziej podkreślić ewolucyjny charakter twórczości. Nowosielskiemu obce jest burzenie, negacja tego co było przed nim. On wznosi swoje prace na zastałym zrębie.



Kościół parafialny w Wesołej koło Warszawy. Polichromia Jerzego Nowosielskiego

Drugi rozdział to "Biografia". Rozpoczyna się ona od 1923 r. czyli roku urodzin artysty. Ojciec - unita, matka - katoliczka, Jerzy wychowany w tradycji prawosławnej - czytamy. - Maluje, rysuje. Fascynuje się też muzyką. Chodzi do cerkwi w Krakowie słuchać śpiewów.

Ten rozdział to zapis najważniejszych wydarzeń z życia artysty, w wieku dojrzałym, odnotowanych rok po roku. "Biografia" daje obraz obfitości powstałych prac, mnogości wystaw artystycznych prezentowanych w dziesiątkach galerii świata, na różnych kontynentach. To jednocześnie zapis wybranych wypowiedzi krytyków o artyście i znaczących wypowiedzi artysty o sobie.

Nowosielski zafascynowany prawosławiem podejmuje w 1942 r. decyzję (od której później odchodzi) wstąpienia do klasztoru. Będąc w nowicjacie w Ławrze Św. Jana Chrzciciela pod Lwowem ma możliwość zapoznania się ze zbiorami Muzeum Ikon. "We Lwowie świadomość moja zaatakowana została przez kolosalną wręcz ilość ikon, które były pierwszorzędnymi dziełami sztuki - czytamy wypowiedź artysty zamieszczoną w monografii. - I dopiero to przeżycie tak naprawdę zdominowało moją drogę życiową. Raz na zawsze została ukształtowana moja wizja malarza".

Tu odnotowano, kiedy artysta wykonywał polichromie czy witraże w cerkwiach w Gródku, Kętrzynie, Gdańsku, Grodzisku, Wrocławiu, Lourdes, Górowie Iłowieckim, Krakowie czy w Białymstoku na Dojlidach; w jakich kościołach znajdują się polichromie Nowosielskiego.

Książka zawiera również bibliografię, w której uwględniono ciekawsze publikacje książkowe, artykuły, wstępy do katalogów wystaw. Spośród dwóch setek pozycji, znajdujemy i te, które zostały zamieszczone na łamach "Tygodnika Podlaskiego".

Niewątpliwie najważniejszą część monografii stanowią barwne reprodukcje dzieł Mistrza. "Obrazy Nowosielskiego trzeba oglądać a nie czytać o

nich" - słusznie zauważają autorzy książki.

To co najbardziej mnie fascynuje w twórczości Nowosielskiego - zarówno w obrazach jak i teologicznych esejach - to proces "oczyszczania".

Wszystko jest tu oczyszczone z przypadkowych elementów. W esejach wywód staje się prosty, logiczny, jednocześnie ujmujący problem w całej jego różnorodności, jednym słowem mistrzowska prostota w formułowaniu spraw trudnych. W malarstwie każdy obraz to istotny przekaz kulturowy. Płótna oczyszczone z "szumu informacyjnego" z tego co powierzchowne i wulgarne, dają możliwość dotarcia do bardziej prawdziwej rzeczywistości - głębszej i piękniejszej.

Ikona, portret kobiety, pejzaż z koleją, skrzyżowanie ulic, martwa natura - uzyskują u Nowosielskiego ten sam wymiar - uduchowiony. To co nazywamy świętością, zaczyna tu być bardzo pojemne. Przez płótno artysty z Krakowa odkrywamy, że przecież całe stworzenie Boże jest uświęcone, nawet pejzaż z wizją słońca czy cerkiew karpacka.

Przejęcie wskazań sztuki bizantyjskiej, fascynacja ikoną, dają o sobie znać w całej twórczości artysty. Zupełnie inny sposób konstruowania perspektywy, pozbawienie obrazów akcji, wręcz "unieruchamianie" ich, skupianie, poprzez odpowiedni układ światła i linii na obrazie, uwagi tam, gdzie chce tego artysta - powoduje, że my również możemy nieruchomieć przed dziełem, może nawet wchodzić w tę pozaczasowość, dotykać istoty?

Monografia oprócz reprodukcji obrazów, nazwijmy umownie świeckich, zawiera zdjęcia polichromii z kościoła w Wesołej koło Warszawy, kościoła w Krakowie i Nowych Tychach. Szkoda, że autorzy, podkreślający silne związki artysty z tradycją bizantyjską, nie zamieścili żadnego zdjęcia witraży czy polichromii ze świątyń prawosławnych. I chociaż ikona wszędzie jest ikoną, podobnie jest uduchowiony obraz, ta "równowaga" by się przydała.

Anna Radziukiewicz

Madeyski Jerzy, Kuźmierska-Nyczek Dorota, Nyczek Tadeusz, "Jerzy Nowosielski", Arkady, Warszawa 1992 r., ss. 126.

STARE JEST PIĘKNE

Pod takim tytułem ukazał się album rysunków znanego białostockiego grafika i malarza **Władysława Pietruka**. Autor albumu często prezentował swe prace na łamach białostockich tygodników i gazet. W środowisku białoruskim znany jest z publikacji rysunków na łamach "Niwy". Pogranicze kulturowe białorusko-polskie, prawosławno-katolickie stało się dla Władysława Pietruka impulsem do pracy. Autor nie zapomniał i o innych grupach wyznaniowych i narodowych, mieszkających na Białostocczyźnie. Ich współżycie na jednym terytorium zostało odzwierciedlone w architekturze białostockich miast i wsi. Dlatego też wśród prezentowanych w albumie rysunków obok cerkwi znajdujemy kościoły, meczety i synagogi, to co stanowi o specyfice regionu. Rozłożenie architektonicznych akcentów, specyficznych dla danego narodu jest w omawianej publikacji autorską wizją wielokulturowej Białostocczyzny - jakże odmiennej od spotykanej w białostockich polskojęzycznych gazetach.

Wiele z prezentowanych w albumie obiektów już nie istnieje, chociażby spalona cerkiew Przemienienia Pańskiego na św. Górze Grabarce, czy synagoga w Zabłudowie. Trafna jest więc ocena rysunków Pietruka zawarta we wstępie książki pióra **Zygmunta Ciesielskiego** mówiąca, że "album rysunków Włodzimierza Pietruka urasta do roli historycznej dokumentacji mijającego czasu, nabiera wartości pozaartystycznej, wagi dokumentu". Do oceny tej należy dodać, że album stanowi swoisty zapis obrazu przeszłości i dnia dzisiejszego wyrażony rysunkiem o dużej wartości artystycznej. Włodzimierz Pietruk dostrzega też zmiany zachodzące w krajobrazie naszych miast. Przedstawia m.in. cerkiew św. Ducha i powstającą cerkiew Hagia Sofia w Białymstoku. Obie świątynie zostały jeszcze przed zakończeniem budowy wpisane w pejzaż miasta. One też będą podkreślać specyfikę wojewódzkiego grodu. Już dziś wiadomo, że obok Pałacu Branickich, wymienione cerkwie będą wizytówką Białegostoku.

Nieco inną wymowę posiadają zamieszczone w albumie rysunki białostockich, siemiatyckich czy tykocińskich ulic. W. Pietruk przedstawia ich architekturę z okresu międzywojennego i powojennego. Pokazuje zachodzące zmiany. Jego rysunki są głosem w dyskusji, czy koniecznie z miast mają zniknąć stare drewniane budowle a na ich miejscu pojawić się betonowa pustynia? Album przedstawia też realistyczne obrazy białostockich wsi (np. Czechy Orlańskie) niszczejących i starzejących się. W tym wypadku ręka rysownika rejestruje fakty posiadające ogromną wymowę i zawierające głęboką refleksję. Dla wielu z nas album Pietruka wywołuje wspomnienia (często z dzieciństwa), nostalgię, pobudza do ochrony zabytków przeszłości. Mamy więc do czynienia z pracą niezwykłą, cenną pod względem dokumentalnym i artystycznym. Album "Stare jest piękne" może być dobrym prezentem nie tylko dla mieszkańców Białostocczyzny.

Antoni Mironowicz

Stare jest piękne. Architektura Białostocczyzny w rysunkach Władysława Pietruka, Sankt-Petersburg 1992, ss. 111.

BRACTWO PROPONUJE

c.d. ze str. 11

O.Seraphim Rose - Moje widzenie świata. Przekł. z ang. Jarosław Charkiewicz, Białystok 1993, ss.27.

Jest to wykład o. Seraphima Rose, skierowany do uczestników pielgrzymki do pustelni św. Hermana w USA. Zawiera wciąż aktualne pytania dotyczące stosunku do otaczającego nas świata oraz własnej drogi życiowej. Nieżyjący już, ale doceniany przez potomnych o.Seraphim Rose, przedstawia własny pogląd na rzeczywistość.

Cudotwórcze ikony Matki Bożej do kolorowania dla dzieci. Białystok 1993, ss. 53.

Opisy zawierają legandarno-historyczne dane na temat wysławiania oraz dalszych losów dwudziestu sześciu najbardziej znanych prawosławnych ikon Matki Bożej. Obok tekstu znajdują się wizerunki ikon. Książka jest świetną pomocą dydaktyczną. Jest też źródłem wiadomości z zakresu szeroko pojmowanej ikonografii i historii ikony. **jch**

Ukazanie się dzieła "Prawosławie" pióra wybitnego teologa o. Sergiusza Bułgakowa, w tłumaczeniu o. HENRYKA PAPROCKIEGO na język polski, odbieramy z uznaniem. Poza prezentacją prawosławia pozycja spełnia także funkcję leksykalną. Dziś gdy w podjętych wysiłkach wykuwa się cerkiewno-słowiańsko-polskie słownictwo, tłumaczenie prawosławnej spuścizny teologicznej na język polski stanowi na tej drodze pomoc i postęp.

Ze względu na zawiłość teologicznego wysławiania się autora książki oraz wskutek braku odpowiedniej polskiej prawosławnej terminologii teologicznej, tłumacz stanął wobec jakże trudnego zadania i sprostał jemu. Nie obeszło się jednak bez potknięć, co w danym wypadku jest rzeczą wytłumaczalną.

Jestem osobiście zaangażowany w sporawę opracowania cerkiewno-słowiańsko-polskiego słownika. Z pożytkiem dla wspólnej sprawy, pozwolę więc sobie na kilka uwag.

Uwagi do tłumaczenia "PRAWOSŁAWIA" o. Sergiusza Bułgakowa

Ogólna uwaga zasadnicza: **nie należy i nie wolno zanieczyszczać słownictwo liturgiczne i teologiczne terminologią obcą Kościołowi.** Toteż nie do przyjęcia są użyte w tłumaczeniu wyrazy: "oficjum" (zamiast służba, s. 151), "oktawa" (zam. okres poświąteczny - "poprazdniestwo", s.148), "nieszpory" (zam. wieczernia, s. 150), "formularz" (zam. ryt lub obrządek, s. 150), "egzekwie" (zam. pogrzeb, s.152), "Kolegium Apostolskie" (zam. grono lub ogół Apostołów, s.47). "bierzmowanie" (zam. chryzmopomazanie, s. 153), "baranek" (zam. jagnię, s. 112), "Szczepan" (zam. Stefan, s.64) i inne.

Wyraz "liturgia" (zam. nabożeństwo, s. 145) w sensie nabożeństwa w leksyce prawosławno-liturgicznej jak również w oryginale książki nie figuruje. Natomiast dominuje on w liturgice rzymskokatolickiej. Obydwa wyrazy: "bogosłużenije" i "liturgija" tłumacz ujął w jednym słowie "liturgia". Czytając w przekładzie, że "liturgia" jest "niebem na ziemi" (s.146) albo, że "sercem Prawosławia jest właśnie liturgia" (s.154) rzymskokatolik odbierze znaczenie wyrazu jako dwuznaczne, czytelnik prawosławny zaś będzie myślał, iż w obydwu wypadkach chodzi tutaj o Liturgię eucharystyczną.

Wyraz "lektura" (zam. czytanie, s. 147), zaczerpnięty z terminologii rzymskokatolickiej wiąże się z pojęciem "książka do przeczytania" lub "pozycja do przeczytania" (patrz: "Słownik poprawnej polszczyzny", hasło "lektura"); lektura może być szkolna, rozrywkowa, gorsząca, itd. Ani "jewangielskoje cztienije", ani "cztienije Apostoła" nie są "lekturą" powyższego typu, lecz są czytaniem zastrzeżonym perykopami.

Na s. 150 czytamy: "Dla udzielenia komunii chorym i umierającym przechowuje się święte dary w specjalnym naczyniu liturgnicznym zwanym "artophorion" (scs. "darochranitielnica").

Gdzie są Ukraińcy?

- Gdzie są Ukraińcy?
- Na Ukrainie.
- A w Polsce?
- Na terenach wschodnich Polski, wzdłuż granicy z Ukrainą.
- Teraz tam ich prawie nie ma. Zostali wysiedleni podczas akcji "Wisła". Znaleźli się na Pomorzu, na Dolnym Śląsku, na Warmii i Mazurach.
- Sam więc odpowiedziałeś na pytanie. Tam są największe skupiska Ukraińców w Polsce.
- Jesteś w błędzie. Największe skupiska Ukraińców w Polsce to Hajnówka, Bielsk Podlaski, Siemiatycze i okolice. Czyli ostoją Ukraińców jest południowe Podlasie.
- Tam przedtem nie było Ukraińców?
- Widział ich pan W.Kubijowicz. On sporządził mapkę rozmieszczenia Ukraińców w Polsce. Ta mapka znajduje się w "Encyklopedia of Ukraine" - 1984. Mapkę przedrukowuje pan Andrzej Saładiak w książce "Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce". Według tej mapki w Hajnówce, Białowieży i okolicach, Ukraińcy stanowią około 60 proc. ludności, w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach i okolicach - od 20 do 50 proc.
- Ale przed wojną ich tam nie było. Według mapy "Zarys rozmieszczenia narodowości na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczpospolitej" dołączonej do "Historii Polski", t. IV, W-wa 1966, wydanej przez PAN i opracowanej na podstawie interpretacji spisów ludności wg wyznań i narodowości z lat 1919 i 1921, Ukraińców tam nie było. Po wojnie ich tam nie osiedlono. Więc skąd się wzięli?
- Z "Atlasu wschodniosłowiańskich gwar Białostocczyzny" S.Glinki. Tam jest enklawa ukraińskości.
- W atlasie?
- Na Białostocczyźnie.
- Ale przecież Hajnówka i Bielsk Podlaski, to ostoja białoruskości w Polsce. Przecież tam są od dziesięcioleci szkoły średnie z językiem białoruskim.
- "Chce się ktoś uważać za Białorusina, wolno mu ..." napisał niedawno prof. Michał Łesiów.
- Jeśli nie ma Białorusinów, to czyje są cerkwie prawosławne na tych terenach.
- Jeśli chodzi o Hajnówkę, Białowieżę, Siemiatycze, Bielsk Podlaski, to wszystkie cerkwie prawosławne znajdują się w rejestrze "Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce" Saładiaka.
- A utworzony przez Białorusinów skansen budownictwa białoruskiego, znajdujący się w Białowieży?
- Także należy do kultury ukraińskiej według Saładiaka
- To może nawet w Krynkach nie ma Białorusinów?
- W Krynkach nie ma Ukraińców. A Białorusini z Krynek wyjechali do Białegostoku.
- Szczęśliwi ludzie, mogą się modlić

Zgodnie zaś z oryginałem (s.287), powinno brzmieć: "Dla udzielenia św. Darów chorym i umierającym ... pozostawia się św. Dary zapasowe, przechowywane w osobliwym cyborium czyli sakramentarzu". Termin "artophorion" (scs. "daronosica") - naczynie służące do przechowywania św. Darów w drodze do chorego,w oryginale nie figuruje.

Tekst: "W Bogie, w kotorom niest' premienienija, niże prełożenija" (Jak 1:17), co znaczy: "W Bogu, w którym nie ma przemiany ani zmienności", w tłumaczeniu został zastąpiony ekscerptem zaczerpniętym z Listu Jana (1 Jan 1:5), w brzmieniu: "W Bogu, w którym nie ma żadnej ciemności".

"Obichod - krug cerkownogo pienija (s.290) w tłumaczeniu nie jest "zbiorem melodii kościelnych" (s. 152), lecz "cyklem śpiewu cerkiewnego".

Melodie kościelne i śpiew cerkiewny to nie jest to samo (nota bene dla uniknięcia nieporozumienia, "kościół" i "cerkiew" należy używać wymiennie).

"Chodił po wodnoj stichii" (s.292) - zamiast "chodził po wodzie" (s.153), czy nie słuszniej byłoby przetłumaczyć: "chodził po wodnym żywiole"?

Zdanie: "...oswiaszczenije wody, kotoroje ... możet byt' wsiegda sowierszeno osobym czinom" (s.293), w tłumaczeniu brzmi: "... poświęcenie wody, ... które może być także dokonane w innych terminach, zgodnie z potrzebami" (s.153). Dokładniejszym zaś będzie następujące brzmienie: "...może być dokonane o każdym czasie według odrębnego rytu".

Zdanie: "...pogrebienije i zaupokojnyje służby, panichidy" - w tłumaczeniu brzmi: "... pogrzeby i egzekwie, czyli panichidy (s.152). Powinno być: "... pogrzeb oraz nabożeństwa zaduszne (tj. Liturgia eucharystyczna w intencji zmarłego, - uwaga moja), a także panichidy". Egzekwie nie są panichidą (!)

"Połnota" (zam. pełnia, s.149) jako "autentyczność" oraz "błażenstwo" (zam. szczęśliwość, s.149) jako "szczęście", moim zdaniem, jest tłumaczeniem dowolnym.

"Niedowiedomyj" (s.40) znaczy "niepoznawalny", lecz nigdy "niewyczerpalny" (s.18).

"Na czotkach" znaczy "na paciorkach", a nie "na różańcu" (s.163), obcemu mnichom prawosławnym.

"Wocerkowit'", znaczy "uczynić kogo czynnym, świadomym uczestnikiem życia cerkiewnego, odbiorcą płynących ze źródeł Cerkwi obfitych łask Bożych". Użyty na określenie tego wyrazu termin "ukościelnić" zawiera sens ujemny, a to ze względu na agresywny charakter rzymskiego katolicyzmu.

Oto wszystko, co z grubsza można powiedzieć po pobieżnym zapoznaniu się z tekstem tłumaczenia.

Najwięcej nieścisłości napotykamy w rozdziale "Bogosłużenije w prawosławii" - w brzmieniu tłumacza: "Liturgia w prawosławiu".

Omówione potknięcia w niczym nie pomniejszają, moim zdaniem, wartości tak ważnej pozycji. Tłumaczenie jest sztuką, wymagającą wielkiej uwagi, skupienia, cierpliwości, poświęcenia i niekiedy samowyrzeczenia się. Droga zaś ku doskonałości jest ciernista i daleka.

Ks. dr **A.Znosko**

---

w białoruskich prawosławnych cerkwiach w Białymstoku.

- Cerkwie w Białymstoku należą, według wspomnianej książki, do kultury ukraińskiej.

- Wszystkie?

- Wszystkie, nawet te budowane obecnie przez białostockich Białorusinów.

- W takim razie prawosławnym Białorusinom zostały już tylko klasztory w Supraślu i na Grabarce.

- Mylisz się, są to wszystko obiekty kultury ukraińskiej. Sprawdź w książce pana Saładiaka na str. 391-392, 421, 428-29.

- Nie powiesz mi, że prawosławne świątynie Warszawy należą do zabytków kultury ukraińskiej.

- Ja nie powiem, ale pan Andrzej Saładiak powie ci to. Zajrzyj do jego książki na stronę 448 i 449.

- Dlaczego te świątynie są ukraińskie?

- Bo tam modlili się, w czasach carskich, urzędnicy i żołnierze pochodzenia ukraińskiego.

- Wedle tej zasady te świątynie mogą być również białoruskie, rosyjskie, mołdawskie, itp.

- Nie, bo Białorusinów w tamtych czasach nie było. Powiem więcej, wiele osób uważa, że i dziś Białorusini nie istnieją.

- To gdzie w końcu modlą się prawosławni Białorusini?

- Głównie w ukraińskich grekokatolickich cerkwiach na Białostocczyźnie, które obecnie są prawosławne.

- Ale prawosławie było na tych ziemiach na 600 lat przed Unią Brzeską.

- To prawda, ale dla A.Saładiaka historia zaczyna się od Unii. Grekokatolickie są nawet cerkwie sprzed 1596 roku.

- To, co mówisz, wydaje się śmieszne i niepoważne.

- Nie bądź śmieszny. Nikt nie da pieniędzy na 500 stronicową książkę, nie widząc w tym interesu.

- To jaki interes zrobił, czy zrobi pan Saładiak?

- Przed wojną katolicy chcieli zabrać prawosławnym prawie wszystkie cerkwie, a jako argument służyło tzw. "mienie pounickie".

- To co, należy oczekiwać dalszych takich "naukowych dzieł i rozpraw".

- Z pewnością. Na to pieniędzy nie zbraknie.

- Co jeszcze mi powiesz?

- Powiem ci, że pan Andrzej Saładiak prosi, aby pisać do niego na adres: 77-300 Człuchów, skr. poczt. 50. Autor zwraca się do Czytelników, "którzy mogą coś w mym skromnym katalogu poprawić, uzupełnić, uaktualnić'.

- Napiszę do niego: panie Andrzeju, mam dobrą wiadomość. W Hajnówce Białorusini budują muzeum białoruskie. Oczywiście oni nie wiedzą, że Białorusinów tam nie ma. Ale niech budują.

W następnym wydaniu Pana książki można będzie je umieścić w zabytkach kultury ukraińskiej.

Dialog dwóch Białorusinów na marginesie książki Andrzeja Saładiaka, "Pamiątki kultury ukraińskiej w Polsce", Warszawa 1993.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Jednym z najważniejszych, a na pewno budzącym największe emocje, problemów w stosunku Państwo-Cerkiew prawosławna w ostatnim okresie jest problem zwrotu budynków monasteru w Supraślu. O tej bolesnej sprawie informowaliśmy wielokrotnie. Dziś chciałbym wrócić do posiedzenia sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w dniu 4 marca br., posiedzenia w całości poświęconego problemowi monasteru. Liczący 25 stron maszynopisu stenogram dyskusji jaka miała wówczas miejsce, ukazuje sposób myślenia zdecydowanej większości posłów o problemach mniejszości, w tym przypadku religijnej, w naszym kraju.

W dyskusji zabrało głos 11 posłów reprezentujących różne ugrupowania. Niestety dla części racje i argumenty w tym konflikcie nie były rzeczą najważniejszą.

Większość posłów wydawało się być wręcz "sparaliżowana" informacją przedstawiciela rządu, że do Komisji Majątkowej wpłynął wniosek ks. arcybiskupa **Edwarda Kisiela** o zwrot budynków Kościołowi katolickiemu. Jedynie reprezentujący Unię Demokratyczną prof. **Jerzy Kopania** starał się skierować dyskusję na istotne: prawne i kulturowe aspekty problemu. Dla reszty najważniejszym było jak najszybsze zakończenie całej sprawy i uchwalenie wniosku posła SLD **Ryszarda Ulickiego** uznającego Komisję "za niewładną do rozstrzygania tej kwestii". Ostatecznie Komisja taki wniosek przegłosowała, chociaż w moim przekonaniu kwestionuje on zasadność istnienia Komisji. Jeżeli bowiem, Komisja uznaje się za niekompetentną zajmować się istotnym problemem, mniejszości to logicznym następstwem takiej decyzji winno być jej samorozwiązanie. Zanim jednak przegłosowano ten absurdalny wniosek, kilku posłów z naszego województwa wystąpiło z ostrą krytyką działań, które ostatnio podjąłem w sprawie Supraśla na forum Sejmu. **Dariusz Boguski** (KLD) zarzucił mi, że ze sprawy Supraśla "robię problem polityczny". Ukazał też za "niedopuszczalne interwencje najwyższych czynników państwowych Białorusi". **Aleksander Usakiewicz** (ZChN), który nie jest członkiem Komisji, stwierdził, że "stawianie tej sprawy na posiedzeniu Komisji jest jakby wywoływaniem konfliktu". Opinie D.Boguskiego i A.Usakiewicza podzielał **Krzysztof Putra** (PC), który stwierdził, że zorganizowanie posiedzenia komisji w tej sprawie "jest metodą niedopuszczalną" a zbieranie podpisów posłów pod petycją "metodą niedobrą", gdyż jego zdaniem "posłowie, którzy to podpisywali (podpisało 120 posłów, przyp. mój) nie znają tej materii". **Zarzucając mi niewłaściwe postępowanie żaden z posłów nie odpowiedział na pytanie: jaki sposób upominania się o nasze sprawy byłby, ich zdaniem, właściwy?**

Postawa posłów, szczególnie tych, których pozycja i ewentualny wybór w następnej kadencji zależy od poparcia Kościoła katolickiego, może być w jakiś sposób zrozumiała. Niestety na forum Komisji wypowiedziane zostały przez przedstawicieli rządu opinie, które muszą niepokoić. Dyrektor **Bogusław Skręta** w swoim wystąpieniu wprowadził element oceny znaczenia monasteru w życiu Cerkwi. Stwierdził też, że "problem Supraśla, jest problemem hierarchii kościelnej". W tym miejscu chciałbym gorąco podziękować wszystkim, którzy nadesłali swoje poparcie dla złożonej do najwyższych władz państwowych petycji o zwrot Kościołowi prawosławnemu budynków monasteru. **Podpisy te, a otrzymałem ich ponad 10 tysięcy, przekazane Ministrowi - Szefowi Urzędu Rady Ministrów w sposób jednoznaczny zaprzeczają tezie rządu, że Supraśl jest dla prawosławnych rzeczą mało istotną.**

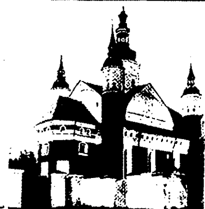
Reprezentujący rząd przedstawiciele URM w swojej argumentacji użyli też pojęcia "mienie pounickie" w rozumieniu Konkordatu z 1925 r. oraz układu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską podpisanego 23 czerwca 1938 r., a ratyfikowanego przez Sejm 6 lipca 1938 r. Próba takiego rozumienia pojęcia "mienia pounickiego" i zastosowania go do ustawy "o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego" z dnia 17 maja 1989 roku jest bezpodstawna i budzi niepokój. Bezpodstawna, gdyż intencją "komunistycznego Sejmu" nie było odnoszenie się do nieobowiązujących aktów prawnych, aktów które sami komuniści zerwali (wypowiedzenie Konkordatu nastąpiło w 1945 roku). Obawę, gdyż to układem z Watykanu z 23 czerwca 1938 roku rząd sankcjonował 20-lecie represyjnej polityki wobec Kościoła prawosławnego.

Przypomnijmy "układ w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, których Kościół katolicki został pozbawiony przez Rosję", przygotowany i podpisany został przez przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i rządu w tajemnicy, a o jego treści opinia społeczna dowiedziała się, gdy wpłynął do Sejmu celem ratyfikowania. Układ w art. 1 określał, że pod pojęciem ziemie, kościoły i kaplice pounickie, należy rozumieć praktycznie wszystkie nieruchomości które należały w przeszłości do Kościoła unickiego. Sprawozdawca, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych poseł **P.Krobel**, prezentując Sejmowi układ dokonał swoistej wykładni rozumienia prawa własności kościelnej, mianowicie, stwierdził, że "majątek, będący w posiadaniu instytucji Kościoła katolickiego nie jest własnością tych instytucji, lecz własnością Kościoła katolickiego jako takiego i nie może mu być odebrany, jako konfiskata, przejście parafian, zakonników lub biskupów na inną religię itp." Naturalnie wg. posła Kościołowi prawosławnemu majątek może być odbierany i to, że Kościół unicki powstał wyłącznie na bazie majątku odebranego prawosławnym mówca uznał za rzecz oczywistą. Ciekawe, jaka byłaby reakcja Niemców, Szwedów czy Anglików, gdyby im przedstawić tezę, że majątki Kościoła protestanckiego czy anglikańskiego są faktycznie własnością Kościoła katolickiego jako takiego.

W art. 2 Stolica Apostolska zrzekła się wszelkich roszczeń do ziem "pounickich" w diecezjach wileńskiej, pińskiej, podlaskiej, lubelskiej i łuckiej w większości rozparcelowanych między osadników wojskowych zgodnie z ustawą z 17 grudnia 1920 roku (chodziło to o 40 tys. ha gruntów odebranych Cerkwi prawosławnej przez Państwo po 1918 roku). W zamian za to rząd polski zobowiązał się "przeznaczyć dla kościelnych osób prawnych 12.000 ha ziemi oraz uznać jako własność Kościoła katolickiego wszystkie nieruchomości, w tym także wiele cerkwi, które nigdy unickimi nie były", a które w dniu podpisania układu znajdowały się w posiadaniu tego Kościoła. Rząd zobowiązał się przekazać także Kościołowi katolickiemu świątynie przejęte przez skarb państwa. Protesty posłów prawosławnych o. **P.Wołkowa**, obecnego patriarchy Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Kanadzie **Mścisława (Skrypnyka)** a także ukraińskich posłów grekokatolickich **(W.Barana)**, szczególnie ostro krytykowanych za "zdradę" interesów Stolicy Apostolskiej, nie przyniosły skutku. Sejm układ ratyfikował sankcjonując w ten sposób akty burzenia prawosławnych świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Czy zaprezentowane przez urzędników URM stanowisko w kwestii "mienia pounic-kiego" jest wyrazem tylko ich przemyśleń, czy stanowiskiem rządu i Watykanu przekonamy się już wkrótce. Kończą się właśnie, prowadzone w tajemnicy, prace nad nowym Konkordatem, którego treść poznamy, gdy podpisany przez rząd trafi do Sejmu celem ratyfikacji.

Eugeniusz Czykwin



НА ПЕРШАЙ ЛІНІІ АБАРОНЫ

Праваслаўная Супрасльская лаўра за 110 гадоў (1498-1609) сваё дзейнасці на заходняй ускраіне тагачаснай Літоўска-Беларускай дзяржавы здзейсніла велічны духоўны подзвіг: была тут моцнай духоўнай крэпасцю праваслаўя, а яе брація - нястомнымі абаронцамі ад з усяе моцы націскаючай з захаду на праваслаўныя беларускія землі навале іншаверных. Усё ў гэтай святой абіцелі было падпарадкавана яе галоўнай місіі: непаўторнай красы храм Благавешчання Багародзіцы з бездакорна праваслаўным кананічным роспісам інтэр'ера, які таленавіта выканалі праваслаўныя мастакі пад кіраўніцтвам сербскага майстра Нектарыя, прапаведніцкая дзейнасць браціі сярод навакольнага насельніцтва, стварэнне праніклёных і пераканаўчых палемічных твораў супраць атакуючых праваслаўе, ахвярная і плённая праца перапісчыкаў у манастырскім скрыпторыі дзеля памнажэння не скажоных ерасямі багаслоўскіх твораў і, урэшце, узорная праца на манастырскай гаспадарцы і многае іншае. Выключна важная роля Супрасльскай лаўры ў змаганні супраць наступу іншаверцаў была шырока вядома ва ўсім тагачасным праваслаўным свеце. Далі гэтаму выраз найвышэйшыя іерархі праваслаўнае Царквы: у 1582 г. Супрасль наведвае мітрапаліт сербскі і балгарскі Гаўрыіл і адзначае супрасльскага ігумена мітрай, а ў 1589 г. у Супрасльскую лаўру прыбывае Усяленскі (Сусветны) Першаіерарх Праваслаўнае Царквы Іерэмія II Патрыярх Канстанцінопальскі і, сцвердзіўшы на месцы заслугі Супрасльскай лаўры, вылучае яе з-пад улады мясцовага епіскапа і мітрапаліта і падпарадкоўвае непасрэдна свайму патрыяршаму кіраўніцтву, г.зн. надае ёй статус стаўрапігіі. Такой годнасці ўдастойваліся тады нямногія, надзвычайна заслужаныя для Царквы, манастыры.

Гэта тлумачыць і тое, што ва ўсіх істотных для жыцця праваслаўнай Царквы ў Рэчыпаспалітай справах Супрасльская лаўра прымае самы актыўны ўдзел. Таксама калі вядомы езуіцкі касцельны дзеяч і прапаведнік Пётр Скарга ў выступленнях словам і на пісьме пачаў атакаваць праваслаўную Царкву і дамагацца падпарадкавання яе каталіцкаму Касцёлу, невядомыя па імю супрасльскія манахі далі яму вострыы адпор у творах «Пасланне да лацінян» і «На богамерзкую, на паганую лаціну, каторыя папежы хто што ў іх выдумалі ў іх паганай веры». З іх адназначна вынікала, што супрасльскі духовы цэнтр катэгарычна супраціўляўся якомуколечы збліжэнню з каталіцызмам, а тым болей з'яднанню з ім.

Аднак напорыстая агітацыя езуітаў, націскі з боку караля, няўстойлівасць вышэйшых іерархаў ды ўнутраная няўладжанасць у праваслаўнай Царкве схілілі большасць праваслаўнай іерархіі і свецкіх дзеячоў да разважанняў над з'яднаннем праваслаўнае Царквы дзеля ўзмацнення яе рангу ў дзяржаве з каталіцкім Касцёлам на роўных правах: з поўнай свабодай абрадаў, без зменаў у ісцінах веры і з захаваннем структурнай незалежнасці. Пры тым заключэнне уніі магло наступіць толькі пры згодзе на яе Патрыярха канстанцінопальскага. Цалкам інакш глядзелі на справу уніі Рым, каталіцкае духавенства і польскі кароль: яны спадзяваліся праз унію духова і палітычна зняволіць усіх праваслаўных, беларусаў і украінцаў, паступова выкараніць іхнія векавыя культурныя традыцыі, пазбавіць роднай мовы і гэткім чынам поўнасцю акаталічыць і паланізаваць. Калі намеры каталіцкага боку сталі вядомыя, тады асноўная маса праваслаўнага духавенства, манаства, у тым і супрасльскае, люду, шляхты, свецкіх дзяржаўных дзеячоў і некаторыя іерархі рашуча выступілі супраць уніі. Аднак сярод праваслаўных іерархаў знайшлася групоўка на чале з епіскапам Іпаціем Пацеем, Кірылам Тэрлецкім пад старшынствам самога мітрапаліта Міхаіла Рагозы, якая прыступіла да уніі, спадзеючыся ад караля вялікіх матэрыяльных выгодаў і высокай пашаны. Папа рымскі Клімент VIII з небывалай радасцю і надзвычай урачыста прыняў дэлегацыю уніятаў, якую ўзначальвалі Пацей і Тэрлецкі, узяў прысягу аб далучэнні праваслаўнае Царквы ў Рэчыпаспалітай на вечныя часы да рымакаталіцкага Касцёла і аб'явіў, што ён прыймае іх, мітрапаліта, епіскапаў, духавенства і люд, пад сваю ўладу. Такім чынам 23 снежня 1595 г. у Рыме паўстала другая каталіцкая ваяўнічая рэлігія, перапранутая ў праваслаўныя рызы, дзеля заядлага змагання супраць усяго праваслаўнага. Гэта выклікала ўсенароднае незадавальненне і пратэсты праваслаўных, а на Украіне яно вылілася ў казацкае паўстанне на чале з Налівайкам. Толькі пасля расправы каралеўскіх войск з паўстанцамі і спаленнем жыўцом Налівайкі ў Варшаве была афіцыяльна аб'яўлена унія. Наступіла тое 6 кастрычніка 1596 г. у Бярэсці на саборы, які складаўся з некалькіх

уніяцкіх епіскапаў, многіх прадстаўнікоў каталіцкага Касцёла з езуітам П. Скаргам і высокага рангу каралеўскіх чыноўнікаў-католікаў, без аніякага ўдзелу ніжэйшага духавенства і народа. Верныя праваслаўнай Царкве сабраліся тады ў Бярэсці, на асобным саборы, у якім удзельнічалі экзархі (намеснікі) ад Канстанцінопальскага патрыярха Нікіфар і ад Александрыйскага патрыярха - Кірыла Лукарыс, мітрапаліт веліградскі Лука, архімандрыты манастыроў на Святой Гары Афоне Макар і Мацвей, епіскапы львоўскі Гедэон Балабан і пярэмышльскі Міхал Капысценскі, дзевяць архімандрытаў розных манастыроў з беларускіх і ўкраінскіх зямель, сярод іх архімандрыт Супрасльскай лаўры Іларыён і яго намеснік айцец Генадзь з некалькімі братамі-манахамі з Супрасльскай лаўры, каля двухсот чалавек парафіяльнага духавенства, у тым ліку пратапрэсвітэр Нестар з Заблудава і а. Лявонцій з Мілейчычаў, мноства праваслаўных дзяржаўных дзеячоў з Беларусі і Украіны, як напрыклад князі Канстанцін Астрожскі і Аляксандр Палубенскі і іншыя, а таксама многа праваслаўнай звычайнай шляхты, гэта значыць баяраў, у тым з Бельскай зямлі, не мала мяшчанаў, сярод іх па некалькі прадстаўнікоў з Бельска, Мілейчычаў і Заблудава.

Праваслаўны сабор пастанавіў: 1. епіскапы-уніяты парушылі дадзеную імі пры іх рукапалажэнні прысягу, якою яны прызнавалі над сабою ўладу Канстанцінопальскага патрыярха; 2. самавольна, без дазволу свайго патрыярха, вырашылі справу пра з'яднанне Царквы з Касцёлам, а гэта можа вырашацаца толькі Усяленскім саборам; 3. адмовіліся рассудзіць справу з прадстаўнікамі праваслаўных патрыярхаў і люду. У сувязі з гэтым сабор пазбаўляе мітрапаліта Рагозу і епіскапаў-уніятаў архіерэйскай годнасці, улады і наогул духоўнага сану. Прысуд падпісалі ўсе члены сабора, у іх ліку архімандрыт Супрасльскай лаўры Іларыён, яго намеснік Генадзій, пратапрэсвітэр Нестар з Заблудава, а. Лявонцій з Мілейчычаў і іншыя духоўныя з Падляшша. Прысуд быў адасланы уніятам.

Затым праваслаўны сабор звярнуўся з пасланнем да караля, каб той пазбавіў іерархаў-уніятаў іхніх пасадаў і маёмасці, а на іх месца паставіў праваслаўных архіпастыраў. Кароль Зыгмунт III Ваза ў адказ універсалам ад 15 красавіка 1596 г. аб'явіў, што унія знаходзіцца пад апекай караля і такім чынам стала дзяржаўным Касцёлам. Тым самым праваслаўная Царква пазбаўлялася ўсіх правоў.

Супрасльская лаўра ў тым трагічным часе стала своеасаблівым сумленнем, душою абаронцаў праваслаўя для ўсіх беларускіх земляў. Таму і не дзіва, што уніяцкі мітрапаліт Міхал Рагоза адразу пасля аб'яўлення уніі ў Бярэсці падаўся ў Супрасль і стаў прымушаць манахаў перайсці ва унію, але супрасльская брація наадрэз адмовілася здрадзіць праваслаўю, і Рагоза ні з чым пакінуў Супрасль. Пасля гэтага два гады супрасльская абіцель у спакоі ахвярна служыла праваслаўю. Але ў 1598 годзе мітрапаліт Рагоза памёр, яго наступнікам стаў заядлы насаджальнік уніі Іпацій Пацей, які рашыў любою цаною зніштожыць праваслаўе ў Супрасльскай лаўры. Ён прыбыў у Супрасль і ў Свята-Благавешчанскім храме аб'явіў далучэнне лаўры да уніяцкага Касцёла. У адказ на такое нахабства архімандрыт Іларыён публічна выступіў з заявай, што ён разам з усёй манаскай брацiяй лічыць Іпація ерэтыком, не прызнае ягонай улады, не прызнае таксама першынства папы рымскага сярод іншых патрыярхаў і не падпарадкоўваецца яго ўладзе. А ўсе манахі на чале са сваім архімандрытам заявілі, што будуць трываць у праваслаўнай веры, нават калі б ім за тое пагражала смерць. Абураны Пацей пакінуў Супрасль, а Іларыён пачаў шукаць падтрымкі ў іншых манастырах, між іншым, у Кіева-Пячэрскай лаўры. Тымчасам Пацей падаў Іларыёна ў суд, але архімандрыт не з'явіўся на справу. Тады Пацей паскардзіўся каралю, і той у 1602 г. спецыяльнай граматай пазбавіў Іларыёна ўсіх правоў і загадаў пакінуць краіну. Аднак архімандрыт-выгнанец яшчэ год часу нелегальна жыў у Супрасльскім манастыры.

На архімандрыцкі пасад у Супраслі быў пастаўлены вельмі пакорлівы і паслухмяны Пацею уніят Герасім. Архімандрыт Іларыён урэшце мусіў пакінуць манастыр. Ён чатыры гады бадзяўся па свеце і ўканцы стары і хворы праз апекуна манастыра Іераніма Хадкевіча папрасіў літасці ў Пацея і прызнаў яго ўладу.

Аднак калі Іларыён у 1607 годзе вярнуўся ў Супрасль, там адразу адрадзілася Праваслаўе, лаўра зноў стала светачам праваслаўнай беларускай культуры і духовай апорай усім праваслаўным беларускай зямлі. Захаваўся ў ёй праваслаўны дух і пры наступніку Іларыёна (пасля ягонай смерці ў 1609 г.), архімандрыце Герасіме. Спрыялі захаванню праваслаўнага духовага жыцця ў лаўры яе кціtары, апекуны Іеранім і Хрыстафор Хадкевічы. Хаця самі яны былі католікамі і на іх востра націскалі каталіцкія і уніяцкія дзеячы, каб яны дапамаглі перавесці лаўру ва унію. Аднак яны хацелі, каб лаўра не падлягала ўладзе уніяцкага мітрапаліта. Але наступны пасля смерці Пацея мітрапаліт, між іншым родам з пратэстанцкай сям'і Корсакаў з Беларусі, выхаванец Рымскай грэчаскай калегіі, якая рыхтавала місіянераў для перацягвання праваслаўных у каталіцызм, Вельямін Руцкі дабіўся ў караля і апостальскага нунцыя свае поўнай улады над Супрасльскай лаўрай. У выніку 31 сакавіка 1635 года ёй быў накінуты сілай устаў уніяцкага базыльянскага манастыра. Галоўным жа заданнем базыльянаў было ўсялякімі спосабамі навяртаць праваслаўных ва унію. З таго часу, аж на 200 гадоў, як піша вядомы даследчык мінулага Праваслаўя на Падляшшы д-р Антон Мірановіч: «Супрасльскі манастыр стаў ва ўсім падобны на базыльянскія манастыры і страціў значэнне як цэнтр тэалагічнай думкі і культуры».

МІКОЛА ГАЙДУК

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Наукова конференція

В Інституті історії ПАН у Варшаві 31 березня і 1 квітня проходила наукова конференція на тему "Середньо-Східня Европа в міжнародній історіографії". На конференції прочитано 11 доповідей про дослідження історії країн Середньо-Східньої Европи в Німеччині, Італії, Франції, США, Угорщині, Англії, Румунії, Болгарії, Литві, Чехії, Словаччині, а також на тему "СРСР як підмет історичних досліджень". З доповідями виступили професори А. Чубінський, С. Серповський, М. Войцеховський, В. Бальцерак, А. Косецький та інші. Як виникало з наведених фактів, на заході, а також в Японії, найбільше зацікавлення дослідників викликає СРСР і Росія. Іншими країнами цікавляться переважно вихідці з тих країн.

Питання головних етапів розвитку історіографії на Україні представив А. Середницький. Він охарактеризував літописний період XII-XVIII століть. Літописна література XVI-XVIII століть між іншим гостро виступає проти церковної унії. Так наприклад "Львівський літопис" з XVII ст. гнівно викриває зрадників Православної Церкви, а восхваляє її захисників П. Конашевича- Сагайдачного та І. Борецького.

Критично до унії поставився також "Густинський літопис" (1670). Антиуніацький характер має білоруський "Баркулабівський літопис" з перелому XVI і XVII століть складений священиком Федором Филиповичем у містечку Баркулабово біля Орши.

Рішуче проти унії виступає анонімний автор "Острозького літописця" з початку XVII ст., що був виданий щойно 1951 р.. Літопис Самовидця починается словами:"Початок і причина войни Хмельницького є тільки від поляків і на православ'я гоніння".

Славнозвісний літопис "Історія русів" трагедією українського народу визнає факт переходу значної кількості єрархів для матеріальних користей на унію та католицизм.

Доповідач відмітив "Історію Малороусії" (1822) Д. Бантиш-Каменського. Звернув увагу на новий етап, вже університетської історіографії, звязаної з університетами в Москві, Харкові, Київі, Одесі і Львові.

В Київському університеті Св. Володимира в 1835 р. засновано Тимчасову Комісію для дослідження давніх актів під керівництвом проф Михайла Максимовича. Членами комісії стали вихідець з під Більська Підляського Ігнатій Данилович, а також вихідець з Галичини Денис Зубрицький.

Незабутні надбання мало Київське історичне товариство Нестора-літописця, в якому діяв визначний історик Володимир Антонович, що створив нову школу національної історії України.

На еміграції новаторськи праці з історії України видав Михайло Драгоманов.

У Львові при НТШ виникла Історико-філологічна секція під керівництвом Михайла Грушевського. Праці товариства перервала І Світова війна.

Доповідач відзначив, що на еміграції над історією України працювали вчені у Відні, Берліні, а згодом у Вільній українській академії наук в США, в наукових осередках Канади, Франції, Мюнхені та інших.

У доповіді представлено досягнення Інституту історії АН УРСР. Після проголошення незалежності України інститут реорганізовано. Він тепер займається дослідженням історії батьківщини та історії зв'язків України зі світом. Опрацьовуйеться новий нарис історії України, підручники для вищих і середніх шкіл, нові дослідження з різних епох, а головне з історії козацтва.

Доповідач відмітив що на Україні заплановано перевидання праць М. Грушевського, Д. Дорошенка, М. Костомарова, О. Эфименко, В. Антоновича, З. Аркаса та інших.

В наш час історики на Україні досліджують також історію Православної Церкви. В 1990 р. перевидано "Нарис історії української ПЦ" І. Власовського, а надто випущено академічний посібник "Історія християнської церкви на Україні" (1992). На закінчення доповідач представив тематику "Українського історичного журналу" за останні два роки.

Яків Міхняк

Гетьмани борці проти церковної унії

(продовження)

Ідея скасування унії була знову поставлена наступнуком гетьмана Б. Хмельницького, Іваном Виговським. В Гадяцькому договорі 1658 р. домігся він повної свободи віри, збереження давніх привілеїв всюди де є руська мова, права на вільну побудову церков і монастирів, на ремонт старих православних храмів, а також заборони будування церков для уніатів. За Гадяцькою угодою в Київі немогло бути інших шкіл крім православних.Православні владики мали отримати місця в сенаті, Православні мали мати повні права на посади в магістратах, а в сенаті з київського воєвідства могли бути тільки православні депутати. Подібні завдання ставив перед польським урядом гетьман Петро Дорошенко. У переговорах з Яном Собєським, який намагався гетьмана перетягнути на сторону Польщі. Дорошенко домагався свободи побудови і ремонту православних церков і монастирів всюди де живе руський народ, доступу православним владикам до сенату, вільного доступу православним до державних посад, знесення всіх законів які обмежували права православних, припинення яких будь згадок про унію, підтвердження православним всіх привілеїв які були одержані від руських і литовських князів і польських королів, повернення церковного майна.

За Андрусівським перемирям 1667 р. Польща зобовязалася не чинити утисків "грецько-руській релігії".

Однак на ділі в Перемишлі наставлено єпископом таємного уніата Інокентія Вінницького, а також Йосипа Шумлянського у Львові. На православні єпархії назначувано владик, яки обіцяли перейти на унію.

На Лівобережній Україні уніати втратили свої позиції, тому там проводилися заходи для зміцнення Православної Церкви. Особливо в цій царині відзначився гетьман Іван Мазепа (1644-1709). Він своїм коштом спорудив та перебудував шість церков, а саме церкву Вознесення в Переяславі, церкву Св. Миколи на Печерську в Київі, відбудував церкву Печерської лаври і церкву над брамою до лаври. Вивів мури з баштами навколо лаври, відбудував церкву Богоявлення на Подолі, реставрував Софійський собор. За його прикладом пішли козацьки полковники, як ось стародубський полковник Михайло Миклашевський, що спорудив Юрївську церкву Видубицького монастиря.

Коли на Правобережній Україні забракло гетьманського покровительства, питання рідної церкви пробували розвязати широки маси народу шляхом стихійних зривів. До таких належало повстання полковника Семена Палія 1702-1704 років, та повстання на Закарпатті 1760 року під керівництвом ченця Софронія. Повстанці віддавали православним церкви. Тоді від унії відійшла більшість парафій. Однак повстання було придушено. В Галичині уніатський єпископ Лев Шептицький (1717-1779) зламав Львівське братство. Коли під його владу увійшло Поділля, унія поширилася. Уніати перешкаджали православним вільно виконувати християнськи обовязки. Стали атакувати православні монастирі. Чимало православних для вигляду прийняло унію, але по суті вони звerталися до своїх пастирів в православних монастирях. Православне населення Правобережної України з 1757 р. перейшло під нагляд Переяславського єпископа Гервасія Лінчевського. Він вповноважив ігумена Мотренинського монастиря Михайла Значко-Яворського (Мелхізедека 1716-1809) до полагоджування церковних справ у межах Речі Посполитої. Народ гуртувався довкола нього, чимало людей вертало до православ'я. Уніатів тоді на Поділлі очолював Пилип Володкович, завзятий ворог православ'я. Він мав навіт військовий загін, який грабував православне населення, арештовував православних священників. Уніати в серпні 1766 р. вдруге арештували ігумена М. Значко-Яворського. Мотренинський монастир окружили стражами. У вересні 1766 р. арештували 12 монахів.

На захист вірних виступав також бувший ректор Київської академії, Могилівський православний архієпископ Юрій Кониський (1717-1795). Він промовляв в 1765 р. навіть перед королем у Варшаві. Тоді архієпископ між іншим сказав:"Одна тільки віра наша ставится нам за злочин. Нас християн переслідують християни ж. Замикають наші церкви в яких завжди прославляєтся Христос, а жидівськи синагоги в яких Христос знеславляєтся, залишаються відкритими і безпечними. Зате, що ми не сміємо тлумачити вічний Божій закон за людськими преданіями, змішувати земне з небесним, нас називають схизматиками, єретиками, відступниками від віри. За те що ми не боїмося безсоромно суперечити совісті, нас всаджують в темниці, на рани, на меч, на вогонь". Кониський вручив королеві жалобу в який відмітив, що уніати забрали православним біля 200 церков і монастирів. Король прийняв усе з увагою, але практично не допоміг.

Про тогочасні обставини польський історик В. Серчик у монографії "Коліївщина" (1968) пише так:"Практика показувала, що хоч кожний протест православних доходив до адресата, але поза обміном листів та інструкцій не було видно реальних дій, щоб положення православних покращало. Не погляди короля, сенату чи сейму ставали найбільшою небеспекою для православ'я в Польщі, а кресова шляхта й уніатськи духовні, що все сміливійше стосували різноманітні засоби примусу. Головний напрямок атаки був націлений на Мотренинський і Мошногірський монастирі". І далі:"Нормальним засобом "заохочення" до унії були: загороза кар і суворі репресії у випадку відмови". До того дійшов виступ Барської конфедерації проти зрівняня православних у правах.

У цих обставинах вибухло стихійне народне повстання 1768 р., яке розправлялося з панами, єзуітами і уніатами. Одним з його провідників був запорозький козак Максим Залізняк. Прості православні люди доведені до краю пробували розв'язати питання унії зброєю. Дійшло до кровопролиття. Жалюгідні сцени описав Т. Шевченко в "Гайдамаках" і протиставив їм ідею християнскої любові. Кривавих розрахунків не схвалював також М. Драгоманов у праці "Шевченко, українофіли і соціалізм".

Було це останнє велике повстання проти унії. Грядущі події дали змогу вірним для масового повернення до православ'я. Помиляються ті, що вважають уніатську церкву українцькою національною. Про це ще в 1891 р. великий мислитель Михайло Драгоманов в "Чудацьких думках про українську національну справу" писав: "Обявляти Церкву уніатську сбятошію-значить розривати не тільки з історично малоруською традицією, а й теперішній status quo. Клерикализм уніатський-це галицький сепаратизм не тільки від України, а й від Буковини,це просто абсурд... Рим дивиться на унію тільки як на перехідну ступінь до чистого римського католицизму". Та й в наш час треба згодитися з М.Дргомановим.

Ми за мир і християнську любов між грецькою православною та римською католицькою Церквами і проти відсвіжування давніх помилок, всякого місіонерського використовування часової слабості східних братів християн. Відновлювання унії може довести і вже доводить до нових нещасть. Нам натомість потрібне довгождане об'єднання православ'я на Україні і Білорусії, створення епохи взаємної пошани, співробітництва і допомоги.

Осія Лукич



Кирилівська церква. Середина XII ст. Київ.

Jak doszło do dramatu w byłej Jugosławii, do wojny prowadzonej z okrucieństwem, którą z przerażeniem i bezradnością obserwuje cały świat. Oprócz działań wojennych toczy się w Bośni i Hercegowinie inna wojna. Uczestniczą w *niej politycy, dziennikarze a także najwyżsi dostojnicy kościelni. W tej wojnie bronią jest słowo i obraz.* Odbiera je cały świat.

Dziś obwiniani są Serbowie. Tylko nieliczni niezależni dziennikarze próbują przeciwstawić się narzuconemu światu obrazowi wojny, w której Serbowie są wręcz diabolizowani Brytyjski dziennikarz GREGORY COPLEY określa bałkański konflikt "The Big Lie" (Wielkie Kłamstwo). Spopularyzowany później termin oznacza wszelkie techniki i strategie, które służą zatajaniu bądź ukrywaniu prawdy w odniesieniu do tego konfliktu.

Dziś wojna trwa i rządzi się własnymi prawami, głównie prawem zemsty. Trudno w niej szukać teraz sprawiedliwych i niewinnych - po różnych stronach konfliktu.

Jednak czas przed wybuchem wojny, czas narastania napięcia między Chorwatami i Serbami, może wiele wyjaśnić. Postanowiliśmy sięgnąć do materiałów opracowanych przez bezstronny "Helsinki Watch" (Obserwator Helsiński) - Oddział do spraw Przestrzegania Praw Człowieka. Dokument sporządzony w lutym ubiegłego roku rzuca światło na początki konfliktu. Znamienne, że tego typu miarodajne źródło nie zostało wykorzystane przez środki masowego przekazu w Polsce.

>>HELSINKI WATCH<< w obronie Serbów

Materiały poprzedza list skierowany do prezydenta Republiki Chorwacji **F.Tudjmana.**

"Komitet U.S. "Helsinki Watch" jest głęboko zaniepokojony raportami o poważnych nadużyciach praw człowieka przez siły podlegające rządowi chorwackiemu oraz przez indywidualnych ekstremistów - czytamy w liście. (...) Wzywamy do przeprowadzenia śledztwa dotyczącego nadużyć oraz ukarania odpowiedzialnych. Wzywamy do podjęcia natychmiastowych kroków zapewniających, iż takie gwałcenie praw ludzkich już się nie powtórzy."

Autorzy listu wymieniają dalej formy nadużyć Chorwatów wobec Serbów - wyroki bez sądzenia, tortury i znęcanie się nad zatrzymanymi, bezprawne aresztowania i niewyjaśnione zniknięcia ludzi, niszczenie mienia, zabijanie dziennikarzy, komentujących wydarzenia wojenne, ograniczenia swobody wypowiedzi.

"Co więcej, jesteśmy także poważnie zaniepokojeni zastraszaniem, dyskryminającą oraz wzrastającą falą przemocy w stosunku do cywilnej ludności serbskiej nie zaangażowanej w zbrojny konflikt w Chorwacji" - czytamy w ostatnim fragmencie listu.

Ewidentne łamanie praw wojennych w Chorwacji przez Siły Zbrojne Chorwacji

To pierwszy rozdział dokumentu sporządzonego przez "Helsinki Watch". Donosi o wykroczeniach "często popełnionych przez oficerów policji i członków Armii Chorwackiej na terenach, które podlegają siłom armii serbskiej i jugosłowiańskiej.

Zgodnie z międzynarodowym postanowieniem absolutnie niedozwolone jest wykonywanie egzekucji bez osądzenia, okaleczenia i torturowania cywilów lub weteranów".

Według "Helsinki Watch" napięcie między Serbami i Chorwatami wzrosło po przejęciu w maju 1990 r. przez Chorwatów władzy. Od tego czasu nie milkły strzały w Gospic. Wielu ludzi było zmuszonych uciekać z tego obszaru lub chronić się w piwnicach swoich domostw.

Przypadek bestialskiego traktowania podaje 42-letnia **Milica Smiljanic,** pół Serbka pół Chorwatka z Gospic. W końcu sierpnia, wraz z 11 innymi osobami chroniła się w piwnicy swojej teściowej. Przebywała tam do 16 listopada, kiedy to pięciu członków chorwackiej policji wkroczyło do piwnicy. Każdy miał karabin. Jeden z policjantów wystrzelił w sufit i kierując broń na ludzi kazał im wychodzić. Gdy wyszli na korytarz piętra, uzbrojeni policjanci wyprowadzili na zewnątrz 7 osób, pozostałe pozostawiając. Po godzinie jeden z pojmanych wrócił oznajmiając, że na zewnątrz zażądano od nich dowodów tożsamości. Po sprawdzeniu poprowadzono ich za sobą. Zwolniony i pozostali w budynku zostali zastraszeni. Nic nikomu nie mogli nawet wspomnieć o zajściu.

Zgodnie z opinią dr. **Zorana Stankowicza,** oficera armii jugosłowiańskiej i lekarza patologa ze Szpitala Wojskowego w Belgradzie, miesiąc później znaleziono spalone ciała piętnastu mężczyzn i dziewięciu kobiet. Pięć ciał było niedopalonych. Wśród zmarłych rozpoznano zabranych z piwnicy. W orzeczeniu dr Stankowicz stwierdza, że wszystkie ofiary zostały zastrzelone, kilka brutalnie dobitych.

Serbowie giną

"Helsinki Watch" otrzymał raporty dotyczące Serbów, którzy zostali zabici przez chorwackie siły zbrojne. W niektórych przypadkach okoliczności śmierci pozostają nieznane. W pozostałych posiadane dowody wskazują, jako na sprawców, na członków chorwackiej policji. "Helsinki Watch" wzywa rząd Chorwacji do przeprowadzenia wnikliwego śledztwa w tej sprawie

"Helsinki Watch" posiada dokumenty dotyczące faktów tortur i znęcania się nad jeńcami aresztowanymi i zatrzymanymi przez chorwacką armię i policję.

Wysłannikom "Helsinki Watch" pozwolono na prywatną rozmowę w celach ofiar. **J.K.** jeden spośród wielu aresztowanych w Marino Selo, był torturowany w czasie przetrzymywania. Złamano mu dolną szczękę, dwa żebra oraz wybito wszystkie zęby. Jedynie w wyniku interwencji wysłanników "Helsinki Watch" udzielono mu pomocy medycznej.

Ivan K. został aresztowany przez funkcjonariuszy policji w Zapresic w pobliżu Zagrzebia. Wraz z nim zabrano jego 10-letniego syna. Ivan K. zrelacjonował, że chociaż obaj byli dobrze traktowani w czasie transportu, nigdy się nie dowiedział o przyczynie aresztowania.

W czasie przesłuchania oddzielono go od syna. Syna odesłano do domu

c.d. na str. 22

"Helsinki Watch"...

c.d. ze str. 21

dziecka. W nocy w areszcie Ivan K. słyszał odgłosy bicia i brutalnego przesłuchiwania. W więzieniu rozpoznał swego brata. Dla otrzeźwienia zanurzano jego głowę pod wodę, a na wciąż powtarzane słowa torturowanego: "Nic złego nie zrobiłem" straszono go: "To dopiero pierwszy etap twoich tortur". Męczono go w ten sposób całą noc. Po krótkiej przerwie rano wznowiono przesłuchania. Ivana K. zwolniono. Gdy Ivan K. spytał o brata, odpowiedziano, że jest on zbrodniarzem wojennym. Brat **Josip K.** był przytrzymywany w areszcie śledczym bez konkretnych powodów i bez wyznaczenia terminu jego rozprawy.

Bezprawne aresztowania i zniknięcia Serbów

Serbscy cywile byli aresztowani przez chorwackie władze lub ekstremistów. Ich miejsca przebywania pozostają nieznane. W niektórych przypadkach niewyjaśnione zaginięcia trwają przeszło cztery miesiące - czytamy w dokumentach. Wiele aresztowań czy uprowadzeń było bezprawnych: wystarczyło kryterium - serbskie pochodzenie domniemane lub faktyczne członkowstwo w Serbskiej Partii Demokratycznej, obecna lub uprzednia przynależność do Jugosłowiańskiej Armii Narodowej lub też rodzinne powiązania z członkami tej armii. "Helsinki Watch" jest głęboko zaniepokojony mnożącymi się przypadkami porywania osób pochodzenia serbskiego z ich własnych domów.

Niszczenia i grabieże

W Chorwacji niszczenie prywatnych własności traktowane jest jako sposób zastraszenia ludzi i zmuszania ich do opuszczenia miejsca zamieszkania. W miasteczku Vrpolje komisja "Helsinki Watch" zbadała pozostałości po trzech blokach mieszkalnych, kompletnie zniszczonych przez wybuchy.

Obelżywe znaki i napisy wydrapane na murach wyrażały nienawiść i domagały się opuszczenia tego miejsca przez wszystkich zamieszkałych tu Serbów, Muzułmanów, Albańczyków i Cyganów.

Co więcej, wybuchy w Chorwacji stały się rzeczą niemal powszechną. W większości przypadków mienia niszczono z zemsty.

Morderstwa i napaści na dziennikarzy

"Helsinki Watch" jest zaniepokojony ogromną liczbą zabitych, zranionych lub napastowanych fizycznie dziennikarzy, którzy relacjonowali wydarzenia wojenne w Chorwacji. Zgodnie z tym, co podaje Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy, Jugosławia w 1991 r. była najbardziej niebezpiecznym miejscem dla dziennikarzy.

Dyskryminacja i nękanie Serbów

Przeraźliwie nacjonalistyczna kampania wyborcza w 1990 r. wznieciła niepokój wśród Serbów w Chorwacji. Rząd chorwacki nie zrobił niemal nic, aby zmniejszyć strach Serbów przed prześladowaniami. Poprzez pompatyczne, a w niektórych przypadkach rasistowskie przemówienia, członkowie chorwackiego rządu wywołali nacjonalistyczną histerię w Chorwacji. Zaiste, wzrastająca fala osobistego nękania i dyskryminacji cywilnych Serbów jest alarmująca - komentuje "Helsinki Watch".

"Helsinski Watch" jest przekonany, że rząd chorwacki nie uczynił dużego wysiłku dla złagodzenia napięcia między Serbami i Chorwatami na terenach, które nie są okupowane przez siły serbskie. W niektórych przypadkach, przedstawiciele władz lokalnych, jak donoszą raporty, sami podsycali napięcie, przymykali oczy, bądź prowokowali akty przemocy czy dyskryminacji serbskich cywilów.

Siły chorwackie są odpowiedzialne za bezprawne przeszukiwania domów i konfiskatę własności. W niektórych przypadkach fakt, że dom należy do rodziny serbskiej stanowi wystarczający powód do przeszukania całego obejścia, a nawet całej serbskiej wioski.

Z powodu kryzysu ekonomicznego wielu pracowników straciło pracę, inni nie otrzymali wynagrodzenia. Jednakże wiele osób twierdzi, że stracili pracę z przyczyn etnicznych. "Helsinki Watch" otrzymał raporty o dyskryminacjach w zakładach pracy w Chorwacji. Na przykład grupa Chorwatów w miastach Split i Sibenik zorganizowała zbieranie podpisów "przysięgi lojalności" dla rządu chorwackiego. Przysięga lojalności przedstawiana była do podpisu bądź wszystkim pracownikom, bądź jedynie Serbom. Ci, którzy odmówiali podpisu - a byli to głównie Serbowie - byli straszeni zwolnieniem lub natychmiast wyrzucani z pracy.

Na podstawie **"Helsinki Watch"**
tłum. z angielskiego **Julita Siergiejuk**
oprac. (ar)

Ilia Marinkovic, korespondent jugosłowiański w Warszawie, do redaktora "Gazety Wyborczej", Adama Michnika: *"Znalazł Pan mitomana, podającego się za "dziennikarza serbskiego ministerstwa informacji", aby Polakom do końca obrzydzić Serbów. Wygląda, że koleżance Wiernikowskiej najbardziej udają się jako rozmówcy psychopaci i rzezimieszki. Bo po co rozmawiać z normalnymi Serbami - czy oni w ogóle istnieją?!*

Przypominam, że moje listy do Pana cztery razy odrzucano, zarzucając mi m.in., że są "za długie" (nawet kiedy skróciłem do jednej kartki!). Dla takich "wysłanników spokoju" i innych kłamców i prowokatorów w Pańskiej gazecie zawsze jest miejsce.

Przez długie lata podziwiałem Pana za walkę o demokrację, czemu dawałem wyraz w licznych swoich korespondencjach. Jestem rozczarowany stosunkiem Pana i Pańskich przyjaciół do wyjaśniania prawdy o konflikcie jugosłowiańskim - nie mniej niż inni serbscy intelektualiści, którzy w najgorszych czasach jawnie popierali działania opozycji demokratycznej w Polsce.

Dzisiaj w licznych artykułach poświęconych Marcowi'68 przemilcza się fakt, że twórcy tacy jak Dejmek, Wajda i inni po nieformalnym wygnaniu z kraju znaleźli schronienie i możliwość twórczego działania właśnie w Serbii. Ich i Pana sumienie spokojnie śpi, w czasie kiedy Zachód stosuje do serbskiej kultury istnie stalinowskie metody bojkotu, ignorując nawet tych serbskich intelektualistów, którzy znaleźli się na emigracji jako przeciwnicy reżimu Miloszevicia.

Mur, którym nas otoczono, by nas pokazywać jak zoo w cywilizowanej (!) Europie, przekraczają tylko prawdziwi przyjaciele. Polaków wśród nich, niestety, zabrakło ... ".

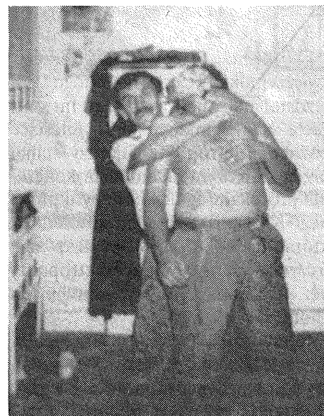
("Gazeta Wyborcza" z 8 IV 93)

RŻNĘLIŚMY...

Do naszej redakcji dotarła videokaseta z autentycznymi zdjęciami okrucieństw dokonywanych na serbskich dzieciach, kobietach i starcach. Zdjęcia, opatrzone komentarzami, zostały wykonane przez dziennikarzy z niezależnych zachodnich stacji telewizyjnych.

Przedstawiamy fragment zapisu kasety, dotyczący przesłuchania ujętego zbrodniarza z legionów pastwiących się nad Serbami, zamieszkałymi od wieków w Bośni i Hercegowinie.

- Jak się nazywasz?
- Salimedicz Alija.
- Skąd pochodzisz?
- Z miasta Bośniański Brod.
- Jak trafiłeś na wojnę w Bośni i Hercegowinie?
- Otrzymaliśmy broń...
- Jaką ?
- Haubice, karabiny, automaty, dwa działa .
- Skąd pochodziło to uzbrojenie?
- Z Bośniańskiego Brodu.
- A co otrzymaliście z osobistej broni?
- Dali mi automatyczny mauzer. Nie podobał mi się, więc dali inny. Ale do niego mało było nabojów - nie chciałem wziąć.
- Kiedy zostałeś skierowany do oddziału, który zabija swe ofiary nożami?
- Ze trzy miesiące temu.
- Kto skierował?
- Emes Ałycz.
- Jakie on pełnił stanowisko?
- Był dowódcą wsi.
- Jakiej?
- Horny Bośniański Brod, to obok Bośniańskiego Brodu.
- Więc to on skierował ciebie do tych, którzy zabijają nożami. Jaki typ noży mieliście?
- M-48.
- Kto jeszcze był z tobą?
- Enien Chalicz, muzułmanin i jeszcze jeden muzułmanin - Chaczicz. Było mniej więcej dziesięć osób, nie mogę przypomnieć ich nazwisk. Nas było czterech w grupie.
- Kto był dowódcą grupy?
- Raszid Maszicz, również muzułmanin.
- Biliście Serbów?
- Biliśmy Serbów i Chorwatów. Były trzy grupy i każdy, kto trafił pod nasz nóż - znikał.
- Co to znaczy "znikał"?
- Był zabijany.
- Uśmiercaliście nożami.
- Tak. Mieliśmy rozkaz: rżnąć nożami. Wykonywaliśmy rozkaz.
- Czyj?
- Eniena Chalicza, muzułmanina.
- Gwałciliście dzieci i młode dziewczęta przed ich zabiciem?
- Owszem, zgwałciliśmy kilka.
- Kogo?
- Tego nie mogę dokładnie przypomnieć.
- W jakim wieku?
- Od 20 do 30 lat.
- A młodsze były?
- Były i do 20 lat.
- Zapamiętałeś kilka imion?
- Nie.
- Gdzie gwałciliście? W jakiej wsi?
- W Kostisze.
- W jakiej części tej serbskiej wsi?
- Na cmentarzu.
- Ilu było tam ludzi?
- Nie mogę przypomnieć. Złapaliśmy jednego Serba, nie wiem jak się nazywał.
- I co?
- Związaliśmy mu ręce za plecami, rzuciliśmy na ziemię i wtedy kazali mi, bym go zarżnął nożem. Musiałem to zrobić, bo mnie by zarżnęli.
- I zarżnąłeś go?
- Tak, zarżnąłem, na rozkaz.
- Jak go rżnąłeś?
- Miał ręce związane za plecami, wziąłem nóż do prawej ręki, a lewą zakneblowałem mu usta.
- Dlaczego usta?
- Żeby nie krzyczał. I wtedy go zarżnąłem, przeciąłem szyję ...
- Reszta Serbów z cmentarza musiała na to patrzeć?
- Tak patrzyli ... Byli tam mężczyźni, kobiety, dzieci.
- Jak się nazywał zarżnięty Serb?
- Miłan Mitricz.
- Czy miał rodzinę?
- Trzy córki.
- Co się z nimi stało?
- Zostały zgwałcone.
- Przez kogo?
- Dwunastoletnią zgwałcił Chaczicz, muzułmanin, trzynastoletnią - też muzułmanin, Eles Twalicz.
- A trzecią?
- Miała czternaście lat ja ją zgwałciłem ...
- Czy była przy tym ich matka?



Gwardzista z "Czarnej Legii" demonstruje sposobv zabijania Serbów. Zdjęcie pochodzi z książki Ilii Marinkovicia "Wojna w Jugosławii. Dlaczego?"

- Była i wszystko widziała.
- Czy one krzyczały, broniły się? Biliście ich?
- My ich zarżnęliśmy.
- Po zgwałceniu zarżnęliście?
- Czternastoletniej zatkałem dłonią usta i zarżnąłem nożem.
- Kto zarżnął pozostałe?
- Meczer Chocicz, Emes Xodżicz i Siłan Mocziłycz, muzułmanie.
- Ilu Serbów wtedy zarżnęlicie?
- Nie mogę przypomnieć dokładnie.
- Mniej więcej?
- Wszystkich... Tak, tego dnia zarżnęliśmy 60-70 osób.
- A co się stało z innymi, co byli na cmentarzu?
- Wystrzelaliśmy ich z automatów.
- To było na nasze muzułmańskie święto Bajran... Potem we Siekuot łowiliśmy dziewczęta. Złapaliśmy trzy i zaprowadziliśmy do Slavonskiego Brodu, do publicznego domu.
- Ile serbskich dziewcząt oddaliście do publicznego domu.
- Dużo, około dwudziestu.
- Płacili wam za to?
- Tak ... od 300 do 400 niemieckich marek za dziewczynkę.
- Kto odwiedzał ten dom?
- Chorwacka armia Dzengi...
- W sumie, ilu Serbów zamordowaliście?
- Sto, może dwieście osób.
- Rozstrzeliwaliście czy rżnęliście?
- Mieliśmy zadanie rżnąć ich nożami.

Wiecznuju pamiat' nowomuczenikam serbskim sotwori Hospodi.

Tłum. i oprac. **M.Hajduk**

"Pamiętajcie o swych nauczycielach" (3)

Po śmierci metropolity **Jerzego**, zwierzchnikiem Cerkwi 20 lutego 1923 r. został metropolita **Dionizy**. Intronizacja miała miejsce dwa miesiące później. Metropolita Dionizy stanął przed niełatwym zadaniem dokończenia procesu uregulowania bytu prawnego Kościoła na zasadzie autokefalii, która była już stopniowo realizowana, o czym świadczyły wybory metropolity bez uzyskania zgody patriarchy Tichona.

Ostatecznie metropolita Dionizy znalazł się "między Scyllą a Charybdą", czyli stanął wobec alternatywy, w której wybór każdej możliwości groził nieprzewidzianymi konsekwencjami.

Nieuregulowany stosunek prawny z państwem groził Kościołowi prawosławnemu wręcz katastrofą. Trwał istniejący przez cały okres 20-lecia międzywojenngo proces odbierania świątyń i majątku Cerkwi. Stopień zagrożenia ujawnił się w końcu lat 20., kiedy to do sądów wpłynęły pozwy biskupów rzymskokatolickich, domagających się prawa własności ponad 700 świątyń prawosławnych, w tym wszystkich klasztorów. Przyjęcie autokefali na warunkach proponowanych przez rząd, oznaczało również sankcjonowanie bezceremonialnej ingerencji rządu, wbrew konstytucji i ustrojowym przepisom Cerkwi, w jej sprawy wewnętrzne, stosowanie wobec opozycyjnych hierarchów represji.

Z drugiej strony odrzucenie autokefalii dostarczyłoby wrogom prawosławia argumentu o jego "obcym dla Rzeczypospolitej" charakterze. Groziło też powolnym przesiąkaniem do Cerkwi w Polsce jadu ateistycznej mentalności. Mimo heroicznej postawy patriarchy - św. Tichona, szczególnie po jego aresztowaniu, władze wojującego ateizmu znajdowały sposoby, by poprzez wyreżyserowanych pełnomocników rządu do spraw religii wpływać na życie Cerkwi.

Przezorny polityk, dyplomata i misjonarz, metropolita Dionizy uznał za jedyne, najlepsze wyjście z powstałej sytuacji - autokefaliczny byt Kościoła, pielęgnując nadzieję na uczciwą i obustronnie szlachetną współpracę z rządem polskim na drodze rozwiązywania piętrzących się problemów.

Obradujący w Warszawie od 14 do 15 czerwca 1922 r. Sobór Biskupów ogłosił gotowość do przyjęcia autokefalii, z tym jednak zastrzeżeniem, że rząd polski uzyska zgodę na autokefalię od Patriarchy Ekumenicznego i innych patriarchów i zwierzchników Kościołów autokefalicznych.

Akcja, prowadzona na polecenie rządu przez polskiego ambasadora w Ankarze, po niespełna trzech latach doprowadziła do oficjalnego ogłoszenia autokefalii i uzyskania podpisanego przez Patriarchę Konstantynopolitańskiego i Członków Synodu Patriarszego kanonicznego aktu, zwanego Tomosem, zaopatrzonego datą 13 listopada 1924 r.

Informując szerokie kręgi społeczności o przebiegu procesu autokefalizacji Kościoła, ówczesny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego **Kumaniecki**, udzielił wywiadu, treść którego została ogłoszona w Nr 34 gazety "Czas" 14 lutego 1925 r. Podane w wywiadzie informacje są sprzeczne nie tylko z podstawowymi wymogami kanonicznymi Kościoła Wschodniego, lecz także z rzeczywistością. Zostały wprost tendencyjnie spreparowane.

Wywiad wywołał niebawem ostrą krytykę i sprostowanie ze strony prawnika-kanonisty **Woronicza**, ogłoszone drukiem w artykule "Zagadnienie autokefalizacji Kościoła Prawosławnego w Polsce" ("Wopros ob awtokiefalii Prawosławnoj Cerkwi w Polsze"), zamieszczonym na łamach gazety "Wilenskaja recz'" w numerach 177, 178 i 180 z 1925 r.

Swój wywiad rozpoczął **Kumaniecki** od pochwały na cześć rządu za rzekome przywrócenie normalnego życia parafiom prawosławnym na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Przechodząc zaś do tematu autokefalizacji Kościoła, ukrył fakt, że abp Jerzy przybył z Włoch na zaproszenie rządu polskiego.

Po przybyciu do Warszawy, jak głosi artykuł, abp Jerzy natychmiast rozwiązał działającą w Warszawie Radę Cerkiewną, bp Włodzimierz został skierowany do Grodna. Rządy w diecezji warszawskiej objął abp Jerzy, co wywołało liczne komentarze.

Kanonicznym zwierzchnikiem diecezji warszawskiej naówczas był bp **Serafin (Czyczagow)**, który bynajmniej nie mianował abp. Jerzego swoim następcą.

Pierwszym dziełem władyki Jerzego było sporządzenie, skierowanego do patriarchy Tichona, memoriału o wprowadzeniu autokefalicznego ustroju Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Kumaniecki fałszywie określa ów memoriał mianem "soborowej petycji biskupów".

Memoriał, oprócz abp. Jerzego, podpisany został jedynie przez Dionizego, gdyż biskupi **Pantelejmon** i **Włodzimierz** wycofali się z podpisu, a biskupi **Eleuteriusz** i **Sergiusz** zaproszenia na Sobór nie otrzymali.

Także, niezgodnie z rzeczywistością, minister Kumaniecki stwierdza w wywiadzie, że patriarcha Tichon ustanowił egzarchat i z mocy rozporządzenia z 17 stycznia 1922 r. mianował Jerzego polskim metropolitą.

W rzeczywistości było inaczej. 28 września 1921 r. abp Jerzy otrzymał od Synodu Patriarszego rozporządzenie Nr 1424 następującej treści: "Wobec niemożności przybycia do Warszawy bpa. warszawskiego Serafina, tymczasowe zarządzanie diecezją zlecić władyce Jerzemu i mianować go egzarchą patriarszym w Polsce".

Dokument w autentycznym swym brzmieniu, został przez władykę Jerzego utajony, ponieważ widocznie nie życzył on sobie, aby biskupi wiedzieli o jego tymczasowej nominacji. Dlatego też powiadomił resztę biskupów o swojej nominacji krótkim własnoręcznym pismem, przemilczając jej tymczasowość.

W rozporządzeniu synodalnym z 30 stycznia 1922 r. Nr 58 władyka Jerzy był nazwany egzarchą po raz ostatni.

W dokumencie zaznaczono, iż wskutek ustąpienia abpa. warszawskiego Serafina, abp Jerzy zostaje mianowany biskupem warszawskim, z tytułem metropolity, i że jednocześnie zleca mu się tymczasowy zarząd diecezją chełmską. O zarządzaniu zaś całym Kościołem w charakterze egzarchy w dalszym ciągu, mowy już nie ma.

30 stycznia 1922 r. w piśmie Synodu

Nr 84, adresowanym już tylko do metropolity Jerzego, tytułu: "egzarcha wszystkich Kościołów prawosławnych w Polsce", brakło.

Dokument, wysłany do metropolity Jerzego w odpisie "do wiadomości", powiadamia go o tym, że został opracowany "Regulamin zarządzania Kościołem Prawosławnym w Państwie Polskim" i że projekt ten został skierowany do rządu polskiego do akceptacji i wprowadzenia w życie. Rząd polski projekt odrzucił.

W tej sytuacji władyka Jerzy przekazał biskupom, nakazując pilne jego przestrzeganie, projekt Regulaminu, usuwając zeń ograniczające jego władzę paragrafy (3 - o stosunku do patriarchy, 6 - o zależności metropolity od Soboru, 7 - o wybieranym przez Sobór naczelnym organie zarządzania Kościołem). W obiegowym piśmie z 7 marca 1922 r. Nr 239 usunięcie z Projektu szeregu paragrafów wyjaśniono ingerencją rządu polskiego. Nie było to całkowicie zgodne z prawdą. Rząd nie godząc się na akceptację projektu, zwrócił go za pośrednictwem swego posła w Moskwie dla dalszych pertraktacji.

Z powyższego wynika, że:

1. Od 30 stycznia 1922 r. abp Jerzy był jedynie biskupem warszawskim, z uprawnieniami Metropolity;

2. Od tegoż dnia przestał być egzarchą patriarszym;

3. Prawa metropolity wszystkich kościołów prawosławnych w Polsce były uzależnione od uznania przez rząd polski "Projektu", uznania które w ogóle nie nastąpiło;

4. Wobec powyższego, metropolicie Jerzemu zgoła nie przysługiwało prawo wyższej władzy nad innymi biskupami.

Minister Kumaniecki również niezgodnie z prawdą przedstawia powstanie "Tymczasowych Przepisów", opublikowanych w "Monitorze Polskim" 16 lutego 1922 r.

Przepisy zostały opracowane w ministerstwie przy udziale władyki Jerzego, w tajemnicy przed resztą biskupów.

W końcu stycznia 1922 r. biskupi nieoczekiwanie zostali telegraficznie wezwani przez ministra do Warszawy.

Przybyło pięciu biskupów (bp Sergiusz wezwania nie otrzymał).

Hierarchom oznajmiono, że zostali wezwani celem przyjęcia "Przepisów" przez złożenie podpisu.

Biskup Eleuteriusz, przeciwnik "Przepisów", aczkolwiek był wezwany do Warszawy jako biskup obcego państwa - Litwy Środkowej, z uczestnictwa na Soborze został wyłączony, bez względu na to, że większa część obszaru jego diecezji wchodziła w skład Polski. Biskupi: Włodzimierz oraz Pantelejmon "Przepisy" odrzucili, uważając, że ignorują one godność patriarchy, naruszają szereg przepisów kanonicznych, wprowadzają autokefalię wbrew woli Soboru z udziałem głosu ludu i wreszcie kolidują z Konstytucją, stawiając Kościół prawosławny w poniżającej zależności od władz świeckich.

Ostatecznie "Przepisy" zostały podpisane jedynie przez biskupa Jerzego i Dionizego.

Z powyższego widać, jak daleki był od prawdy minister Kumaniecki, stwierdzając, iż "Sobór przyjął projekt "Przepisów" w niczym nie kolidujący z kanonami Kościoła prawosławnego".

Nade wszystko zaś niezgodnie z rzeczywistością została przedstawiona przez ministra Kumanieckiego sprawa zamierzonej autokefalizacji Kościoła.

W maju 1922 r. do Poczajowa zostali zaproszeni wszyscy biskupi. Wstępnie jednakże zostali wyobcowani z obrad Soboru niewygodni dla metropolity dwaj hierarchowie: Pantelejmon, znajdujący się na zesłaniu w klasztorze, oraz Sergiusz, który 2 maja został wezwany przez wojewodę lubelskiego, aresztowany i deportowany do Czechosłowacji.

Mimo to i tym razem na Soborze nie udało się przeforsować autokefalii. Na rzecz autokefalii padły dwa głosy - metropolity Jerzego i arcybiskupa Dioni-zego. Biskupi Eleuteriusz i Włodzimierz głosowali przeciw.

W międzyczasie, z inicjatywy metropolity Jerzego, konsekrowano nowego biskupa archimandrytę **Aleksandra (Inoziemcowa)**, zwolennika autokefalii, mimo że biskupi Eleuteriusz i Włodzimierz na konsekrację nie wyrazili zgody. Stało się to powodem zarzutu o niekanonicznym akcie konsekracji bp. Aleksandra (zgodnie z nakazem kanonów biskupa można ustanowić tylko za zgodą większości biskupów).

Już choćby pobieżny wgląd w sytuację Cerkwi w Polsce po odzyskaniu niepodległości pokazuje, wobec jakich dramatycznych problemów i wyborów stawali ludzie kierujący życiem Cerkwi.

Całą prawdę dotyczącą autokefalizacji Kościoła Prawosławnego należy pozostawić sumiennym badaczom - historykom.

ks. dr **A.Znosko**

RAPORT

W 1948 roku, na zlecenie wojewody białostockiego, został sporządzony przez wydział społeczno-polityczny urzędu wojewódzkiego raport dotyczący mieszkańców Białostocczyzny.

Oto obszerne fragmenty.

Białystok 18 II 1948.

Tajne

Charakterystyka terenu województwa białostockiego. Powiaty: augustowski, białostocki, bielsko-podlaski, łomżyński, sokólski, suwalski, szczuczyński, wysoko-mazowiecki, miasto Białystok, powiaty: ełcki, gołdapski, olecki.

Przed wojną skład ludności pod względem narodowościowym wyrażał się procentowo:

Polacy - 66,85 proc. około 837 tys.
Białorusini - 18 - 227 tys.
Żydzi - 12 - 155 tys.
Rosjanie - 1,6 - 20.000
Niemcy - 0,4 - 9.000
Litwini - 1,15 - 15.000
W sumie - 1.263.000 osób.

Po wojnie. Rok 1948

Polacy - 87,06 proc. około 802.812
Białorusini - 11,55 - 106.000
Żydzi - 0,13 - 1.200
Rosjanie - 0,90 - 8.000
Litwini - 0,36 - 3.344
W sumie - 921.356 osób.

Białorusini zamieszkują powiaty bielski (42 proc.), sokólski (8 proc.) miasto Białystok i pow. białostocki (11 proc.). W sumie - 106 tys. osób.

Ludność białoruska, to przeważnie drobni rolnicy zamieszkujący w zwartych skupiskach, stanowiących dość często całe gromady, a nawet gminy.

Pod względem wyznaniowym

Prawosławie jest drugą (po rzymskokatolickiej) grupą wyznaniową. Największy stosunek liczebnościowy ludności prawosławnej w stosunku do ludności katolickiej uwypukla się w powiecie bielskim, gdzie dochodzi do 42 proc.

Jak duchowieństwo prawosławne i psalmiści w obecnym swym składzie rzeczywiście ustosunkowane jest do ustroju demokratycznego, Wydział Społeczno-Polityczny nie może jeszcze na to pytanie definitywnie odpowiedzieć".

opr. (MB)

"Przegląd Prawosławny" rozmawia z wiceministrem Kultury i Sztuki MICHAŁEM JAGIEŁŁĄ

BIAŁORUSINI NIE SĄ NA SŁUŻBIE U MACOCHY

"Przegląd Prawosławny": - Panie ministrze, czy mniejszości narodowe, żyjące w danym państwie, są dla niego według Pana wartością czy zagrożeniem?

Michał Jagiełło: - Nie mam wątpliwości, że są raczej wartością niż zagrożeniem. Powiadam raczej, bo wszystko zależy i od zachowania się większości i mniejszości. Relacje między nimi są bardzo trudne. Każda mniejszość żyje w poczuciu zagrożenia. Taki to już jej przedziwny status. Nawet jeśli jest dobrze, to gdzieś tkwi obawa, że może być gorzej. Istnieje pamięć przeszłości i świadomość, że może być różnie.



Minister Kultury i Sztuki Michał Jagiełło obok Metropolity Bazylego. Inauguracja ubiegłorocznego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce

- KTT w felietonie w "Polityce" napisał niedawno: "Ludzie z którymi rozmawiam boją się, że pełznie ku nam coś nieokreślonego ale złowrogiego, jakiś bakcyl nietolerancji, nienawiści, dyskryminacji, czy podziału, o którym myślimy, że mamy go już za sobą". Gdyby Pan minister był rozmówcą KTT, czy powiedziałby Pan podobnie?

- Uważam, że nic nie nadciąga. Dziennikarz ma prawo do wyostrzania problemu. Ten sam felietonista kilka lat temu pisał, że grozi nam chomeinizacja i iranizacja. Osobiście nie obawiam się ani teokracji w Polsce, bo niemożliwe jest wprowadzenie takiego ustroju, ani przesadnej klerykalizacji. Natomiast nie ma takiego narodu, który raz na zawsze wyzbył się bakcyla nacjonalizmu. U nas on się też pojawia, na szczęście nie przybiera szerszych wymiarów. Osobiście zauważam raczej tendencję do przełamywania stereotypów, jeśli chodzi o postrzeganie sąsiednich narodów czy mniejszości narodowych, niż ich potęgowanie. Ostatnie kilka lat dostarczają nam wiele przykładów zrozumienia i współpracy jeśli chodzi o stosunki polsko-białoruskie czy polsko-ukraińskie.

Oczywiście, kiedy mamy demokrację i wolność słowa, musimy za to płacić pewną cenę. Po obu stronach pojawiają się nieodpowiedzialne, na szczęście jednostkowe głosy, np. takie, że w granicach Republiki Białoruś powinien znaleźć się Białystok. Niedawno zaś, podczas II zjazdu Związku Polaków na Białorusi, jedna z jego uczestniczek powiedziała: "jakąż to my Polacy jesteśmy mniejszością na Białorusi, kiedy my tu stanowimy większość". Gorzej jest tylko, kiedy tak poważny tygodnik jakim jest "Literatura i mastactwa" po raz kolejny donosi, że na Grodzieńszczyźnie nie ma Polaków, tylko spolonizowani białoruscy chłopi.

- W środowisku białoruskiej mniejszości narodowej jest Pan postrzegany jako osoba wspierająca potrzeby kulturalne tego środowiska, dostrzegająca rolę kultury mniejszości.

- Czasem pytają mnie inni, ile jest w tym politycznego wyrachowania, że w sposób tak wyraźny zajmuję się mniejszościami, szczególnie białoruską. Tymczasem ja uważam, o czym jako podsekretarz stanu wielokrotnie mówiłem publicznie, że Białorusini w Polsce nie są gdzieś na służbie u macochy. W Rzeczypospolitej są oni u siebie. Jestem o tym przekonany również wewnętrznie. Białostocczyzna jest to ich teren, nasza wspólna ojczyzna, co prawda przecięta granicą ale na szczęście już przepuszczalną - dla ludzi, idei i przede wszystkim - kultury. Białorusini mieszkają na tych terenach od wieków, częstokroć są autochtonami i to warunkuje niemal wszystko. Kultura duchowa i materialna, wytworzona przez Białorusinów, pod bardzo silnym wpływem prawosławia, jest niezbywalną częścią polskiego dziedzictwa narodowego.

Białorusini byli zawsze lojalni wobec Rzeczypospolitej, poczynając gdzieś od bitwy pod Grunwaldem, jak powiadają niektórzy, kiedy to pułki smoleńskie przeważyły tę walkę na naszą korzyść. W Powstaniu Kościuszkowskim, we wszystkich powstaniach, po Katyń i Monte Casino włącznie, tam wszędzie byli Białorusini w polskich mundurach, walczący za wspólną Rzeczypospolitę.

Mówię o tym na każdym forum, również jako pisarz i publicysta. Białorusini są lojalnymi obywatelami, także teraz w nowej Rzeczypospolitej Polskiej. Rzeczypospolita ma wobec nich obowiązki takie jak wobec każdego obywatela.

- Niedawno był Pan minister na II zjeździe Związku Polaków na Białoru-

si. Czy Polacy na Białorusi czują się również u siebie?

- Z pewnością tak. Przecież mieszkają tam częstokroć od wieków. Są też lojalnymi obywatelami w wolnej Białorusi, co zresztą często podkreśla Tadeusz Gawin, który ponownie został wybrany prezesem Związku Polaków na Białorusi. Osobiście bardzo się cieszę z tego wyboru.

Kiedy zobaczyłem podczas II zjazdu, odbywającego się w grodzieńskim teatrze, flagę biało-czerwono-białą obok biało- czerwonej, to już wiedziałem, że nie jest źle. To coś znaczy. Mamy tyle związków między sobą, że próba ich rozcinania byłaby bezsensowna. Wprowadzę tu może wątek bardzo osobisty. Jestem autentycznie wzruszony, kiedy na Białorusi, rozpoznający mnie ludzie, zwracają się do mnie - Michaś Jahajła. W okolicach Grodna spotykam groby Jagiełłów. Bo rzeczywiście stamtąd, gdzieś, kiedyś moja rodzina się wywodziła. Czasem zadaję sobie pytanie , dlaczego noszę polską wersję nazwiska? Równie dobrze mógłbym być Jogajla i być Litwiniem lub Jahajła i być Białorusinem. Nie chcę przez to powiedzieć, że mam zaburzone poczucie przynależności narodowej. Nie. Tylko chcę wskazać na nierozerwalność związków.

- Niedawno powiedział Pan: "rząd Białorusi czyni mniej dla Polaków na Białorusi, niż my dla kultury białoruskiej w Polsce".

- Podtrzymuję to zdanie. Uważam, że obowiązkiem Rzeczypospolitej jest wspieranie "Niwy", Basowiszcza, budowy muzeum kultury białoruskiej w Hajnówce czy festiwalu muzyki cerkiewnej. Tak samo obowiązkiem moich kolegów z Ministerstwa Kultury w Mińsku jest dopomaganie "Głosowi z nad Niemna", pismu spokojnemu bez rewindykacyjnych czy ziomkowskich tendencji. Zauważam, że już następuje pewne wspieranie kultury polskiej na Białorusi w postaci np. dotacji do I festiwalu piosenki polskiej w Grodnie. Mam nadzieję, że wreszcie znajdzie się papier na druk "Głosu z nad Niemna" i będą pokrywane koszty druku pisma.

Jednocześnie podkreślam, że ryzykowne byłoby sztywne trzymanie się parytetów. Te dwa i pół miliarda złotych, które jako Ministerstwo Kultury i Sztuki będziemy w stanie przekazać na rzecz Białorusinów w Polsce, gdybyśmy przeliczyli na dolary, byłaby to dla Republiki Białoruś wielka suma. Chodzi nam o pewien rodzaj porównywalności. Jeśli np. my finansujemy czasopismo, należałoby, żeby i po drugiej stronie granicy działo się podobnie.

- Mniejszości narodowe pokrywają się tu niemal z mniejszościami religijnymi. Dla kilkuprocentowej katolickiej mniejszości na Białorusi, rząd zwrócił w ostatnich latach ponad 250 świątyń, ich święta religijne uznał za święta państwowe. Tymczasem w Polsce mniejszość prawosławna zabiega od lat, bezskutecznie, o zwrot dwóch niszczejących budynków Supraskiej Ławry.

-Trzeba jednak przyznać, że obie mniejszości miały inny start. Katolicy na Białorusi praktycznie w ogóle nie mieli świątyń. W Polsce nie było sytuacji zamykania wszystkich prawosławnych cerkwi. Dlatego podkreślam, jestem przeciwnikiem dosłownych parytetów. Trudno jest wszystko zmierzyć czy zważyć. Najważniejsze jest to, że obie mniejszości, po tej i po tamtej stronie granicy, podkreślają lojalność wobec państwa, w którym żyją. Równie ważne jest to, że na Białorusi nie ma żadnych oporów, aby włączać do własnego dziedzictwa część tego, co się działo na naszych, niegdyś wspólnych terenach, terenach obecnej Białorusi. Chodzi np. o włączenie postaci, które są w panteonie Polski a zarazem Białorusi np. Moniuszko, Orzeszkowa, Mickiewicz, Kościuszko. Nie ma tu tego, co obserwuję np. między Polakami i Litwinami, gdzie jest swego rodzaju cięcie, brakuje przenikania.

- Tego przenikania, mam wrażenie, brakuje również między Polakami i Białorusinami ale po naszej stronie granicy. Bardzo trudno jest zainteresować Polaków kulturą białoruską czy prawosławną, traktowaną, być może ciągle jako prowincjonalną i nieciekawą. Przykładem jest chociażby festiwal muzyki cerkiewnej w Hajnówce, impreza o międzynarodowej renomie. Od jedenastu lat spotyka się z mizernym zainteresowaniem dziennikarzy.

-Prawdopodobnie nie ważą tu żadne niechęci wyznaniowe czy narodowe. Jest pewien owczy pęd dziennikarzy, aby akcentować to, co się dzieje w Warszawie. Niezbyt chętnie jedzie się na tak zwaną prowincję.

- Nasi białostoccy dziennikarze już są na tak zwanej prowincji. Niestety do Hajnówki jest im też daleko.

- Dziś trudno przesądzać, co kogo - widza czy dziennikarzy - zainteresuje.

Dam pani inny przykład. Bodaj dwa lata temu teatr im. Janki Kupały w drodze na toruński festiwal zatrzymał się w Białymstoku. Wystawił tu sztukę. Było kilkunastu widzów. Drugi przykład, wrzucę tu kamyczek do własnego ogródka. Nie odbył się ostatnio w Grodnie występ Centralnego Zespołu Wojska Polskiego, bo Polacy nie potrafili skrzyknąć się i przyjść na salę. Jak interpretować takie zachowanie?

Dla mnie jest pocieszające to, że minister czy dyrektor departamentu niczego nie musi nakazywać. Wybór należy do twórców, dziennikarzy czy widzów. Np. dyrektor Andrzej Jakimiec z Białegostoku bierze swój zespół i jedzie, by grać na deskach teatru w Mińsku. Zaś aktorzy z Białorusi grają w białostockim teatrze. Powstają wspólne przedsięwzięcia artystyczne, tworzą się nowe powiązania.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Anna Radziukiewicz**



Młodzież z Bielska Podlaskiego podczas wielkopostnych rekolekcji odbyła pielgrzymkę do monasteru w Supraślu, a także pokłoniła się relikwiom św. Gabriela w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku i modliła się podczas akatystu. W pielgrzymce uczestniczyło 220 osób.

OJCIEC i DZIECI

c.d. ze str. 4

Ojca Niebieskiego jest wywyższone, gdy chrześcijanie są zacni i pędzą życie godne ich powołania. Pan nasz poucza nas o tym w następujący sposób: "*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech*" (Mat. 5,16). Dzieci choćby nie wiadomo jak wysilały się, by uczcić ojca i dogodzić mu, oddają tylko to, co mu się należy jako ich rodzicowi i wychowawcy i gdyby tego nie robiły, byłyby niewdzięczne i tak samo chrześcijanie choćby nie wiadomo jak wysilali się, by podobać się ich Niebieskiemu Ojcu oddają mu jedynie to, co Mu się należy i nie zyskują sobie przez to żadnej zasługi: co dostają od Boga, dostają darmo. Dobrodziejstw bowiem, jakie Bóg nam okazał i ciągle okazuje, nie możemy w żaden sposób zrekompensować, lecz zawsze pozostaniemy Jego dłużnikami. Dzieci, gdy kto je w obecności ojca znieważy lub obrazi, nie mszczą się same na tym, kto je obraził, ale spoglądają na swego ojca i jemu obrazę zwierzają. **I tak samo chrześcijanie, gdy ktoś ich obrazi, nie powinni samemu tej obrazy dochodzić, lecz pozostawić to winni ich Niebieskiemu Ojcu**, temu Niebieskiemu Ojcu, który powiedział: "*Moja jest pomsta i ja odpłacę*" (Rzym. 12,19).

Syna, któremu brak stateczności i który mimo karcenia nie poprawia się, ojciec wyrzeka się i wydziedziczając pozostawia go jego własnemu losowi i tak samo Niebiański Ojciec chrześcijan, którzy nie chcą Go słuchać, wyrzeka się, wydziedzicza z żywota wiecznego i pozostawia ich ich losowi. "*Lecz mój lud nie usłuchał mego głosu: Izrael nie był mi powolny. Wydałem ich przeto zatwardziałości ich serca i poszli swoimi drogami*" (Ps. 81, 11-12).

Ojciec nie karze cudzych dzieci choć widzi ich złe zachowanie i tak samo Niebiański Ojciec pozostawia bez kary tych, którzy są Mu obcy, nie należą do Jego domowników: "*Jeśli tedy nie odbieracie karania, w którym udział mają wszyscy, zatem nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi*" (Hebr. 12,8).

Ojciec karze swoje dzieci, ale także i pociesza, i tak samo **Ojciec Niebiański karci Swoje dziatki, prawdziwych chrześcijan, ale i pociesza ich.** "*Kiedy myśli utrapione są we wnętrznościach moich, koją mi duszę pocieszenia Twoje* (Ps. 94,19), *o Boże!*"

Miej więc, o chrześcijaninie na uwadze, czym Bóg winien być dla chrześcijan i czym chrześcijanie być winni dla Boga.

Oto źródła chrześcijańskiej pociechy i radości:

1. Jakże ścisła jest unia prawdziwych chrześcijan z Bogiem! Tak jak dzieci są we wspólnocie z ojcem, tak "*my* - powiada apostoł - *mamy wspólnotę z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem*" (1 Jan 1,3). Tego wielkiego i wspaniałego faktu nie sposób pojąć rozumem!

2. Jakże wielka i wzniosła jest godność chrześcijan! Apostoł dziwi się temu i powiada: "*Patrzcie jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. Dlatego nie zna nas świat, ponieważ i Jego nie poznał*" (1 Jan 3,1).

3. Jeśli chrześcijanie są naprawdę dziećmi Bożymi, to jakże wielka być musi chwała, w jaką zostaną oni przybrani gdy ujawnią się jako dzieci Boże! Skoro ziemscy królowie przybierają swe dzieci w piękne jasne szaty! "*Pan nasz przemieni nasze ciało uniżone tak, by uczynić je podobnym do swego ciała uwielbionego*" (Fil. 3,21).

"*Umiłowani! Teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeszcze się nie okazało czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy On ukaże, staniemy się do Niego podobni, ponieważ ujrzymy Go takim, jakim jest*" (1 Jan 3,2). "*Wspomnij na mnie, Panie, w życzliwości, jaką masz dla Twego ludu, abym oglądał szczęście wybranych Twoich i radował się radością Twego narodu i chlubił się wespół z dziedzictwem Twoim*" (Ps. 106,4-5).

Spolszczył **Andrzej Kempfi**

Św. Tychon Zadoński (1724-1783), biskup, mistyk, żarliwy kaznodzieja, twórca wspaniałych tekstów poetyckich i religijnych, modlitw. Kanonizowany przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną w 1961 roku.

Jego czcigodne relikwie znajdują się w katedrze Achtyrskiej Ikony Matki Bożej w Orle.

Chata Bractwa



Chata Bractwa jeszcze przed rozbiórką w Spiczkach

Bractwo Młodzieży Prawosławnej stało się prawnym właścicielem domu wraz z dużym placem znajdującym się w Białowieży przy wylocie ulicy Zastawa (obok skansenu). Inicjatywa wybudowania domu służącego jako baza turystyczno-szkoleniowa zrodziła się w połowie lat 80. po powrocie delegacji Bractwa z Finlandii.

Cerkiew prawosławna w Finlandii przywiązuje bardzo dużą wagę do systemu wychowania dzieci i młodzieży, a istniejące ośrodki wakacyjnego wypoczynku, starannie urządzone i wyposażone, odgrywają w tym systemie istotną rolę.

Zaistniała w tamtym czasie sytuacja spowodowała, że inicjatorzy budowy, ówcześni liderzy Bractwa **Eugeniusz**

ŚLADAMI STULECI (12)

ZA JAROSŁAWA MĄDREGO

"Za niego poczęła wiara chrześcijańska krzewić się i rozszerzać, i mnisi poczęli mnożyć się, i monastery pojawiać się. I lubił Jarosław cerkiewne ustawy, duchownych lubił bardzo, a zwłaszcza mnichów, i do ksiąg przykładał się, i czytał je często w nocy i we dnie. I zebrał pisarzów mnogich, i przekładali od Greków na pismo Słowiańskie. I spisali księgi mnogie, którymi poucząjąc się wierni ludzie, rozkoszują się nauką Bożą. Jak bowiem kiedy kto ziemię zaorze, drugi zaś zasieje, inni zaś żną i jedzą żywność nieskąpą - tak i ten. Ojciec bowiem jego, Włodzimierz, ziemię zaorał i spulchnił, to jest chrztem oświecił, ten zaś nasiał słowami ksiąg serca wiernych ludzi, a my żniemy, naukę ksiąg przyjmując... Jarosław lubił księgi, i mnóstwo napisawszy, złożył w cerkwi Świętej Zofii, którą sam założył. Ozdobił ją złotem i srebrem, i naczyniami cerkiewnymi... I inne cerkwie stawiał po grodach i po osadach, ustanawiając i dając im z mienia swojego wynagrodzenie, każąc im uczyć ludzi, ponieważ to im jest poruczone od Boga, a także przychodzić często do cerkwi. I zwiększyło się prezbiterów i ludzi chrześcijańskich. Radował się Jarosław, widząc mnóstwo cerkwi i ludzi - gorliwych chrześcijan". Tak ocenił autor "Powieści minionych lat" (*"Powiesti wriemiennych let"*) średniego syna Włodzimierza i Rogniedy - Gieorgija (Jurija), znanego w historii z książęcego imienia Jarosław, któremu za wybitne walory osobiste tradycja ludowa nadała przydomek Mądrego. Za jego panowania (1019-1054) nastąpiło dalsze zbliżenie Wschodniej Słowiańszczyzny z narodami o wysokiej kulturze chrześcijańskiej zwłaszcza z przodującym w ówczesnym świecie Imperium Bizantyńskim. Za Kijowem zaczęła utrwalać się na długie następne stulecia, rola duchowej stolicy wschodnich Słowian.

Przy Jarosławie Mądrym na metropolitę kijowskiego i całej Wschodniej Słowiańszczyzny został powołany Hilarion *(Ilarijon)* - pierwszy kijowski metropolita wschodniosłowiańskiego pochodzenia. Należał do najświatlejszych ludzi swej epoki, był wybitnym pisarzem religijnym. Z wielu jego utworów zachowała się słynna homilia "Słowo o zakonie i błahodati", w której dowodzi, iż Ruś jest równoprawna w gronie narodów chrześcijańskich i jej Cerkiew nie powinna podlegać władzy Konstantynopola. Utwór ten świadczy o wysokim poziomie wiedzy i artyzmu, jakim władał autor. Prawdopodobnie "Słowo" zostało wygłoszone podczas uroczystego wyświęcenia katedry pod wezwaniem Hagia Sophia w Kijowie (około 1037 r.).

Jarosław Mądry kilkakrotnie przebywał na terenie dzisiejszego Podlasia. Świadczą o tym zapisy w najstarszych latopisach. Po raz pierwszy przybył tu w 1022 r. na czele licznych drużyn. Wówczas to przypuszczalnie pokonał swego brata (przyrodniego) Światopełka, zdobył *Bieriestje* (dzisiejszy Brześć) i Ziemię Brzeską i podporządkował swej władzy. Po terytorium dzisiejszej Białostocczyzny, przeszedł prawdopodobnie ze swoimi drużynami, kiedy to w 1038 r. walczył z Jaćwingami, którzy zamieszkiwali obecną Suwalszczyznę. Następnie dwukrotnie - w latach 1041 i 1047 - tędy prowadzał swe drużyny na Mazowsze przeciwko państwu Masława. Widocznie pobyt Jarosława na Pobużu i Ponarwiu zaowocował umocnieniem tu chrześcijaństwa, budową cerkwi oraz założeniem pierwszego monasteru. Oto bowiem wśród prawosławnych mieszkańców Bielska Podlaskiego do dnia dzisiejszego przetrwało podanie, jakoby pierwszą świątynię w tym mieście, cerkiew pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny erygował wielki książę Jarosław Mądry. Warto przypomnieć, iż na rok 1941 miejscowa społeczność prawosławna wyznaczyła obchody 900. rocznicy tego wydarzenia. Niestety, wybuch wojny niemiecko-radzieckiej uniemożliwił obchody. W wojennej pożodze spłonęła druga starożytna bielska świątynia - cerkiew św. Mikołaja, która stała w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się zespół szkół białoruskich.

Mikołaj Hajduk



...i w Białowieży w czasie rekonstrukcji

Czykwin i Mirosław Matreńczyk zostali sami ze swoją koncepcją i budową. Sami więc, poświęcając swoje urlopy i wolny czas przystąpili do rekonstrukcji starego domu, kupionego we wsi Spiczki. Fundusze na kupno działki, domu, materiały i opłacenie pracy cieśli, pochodziły z zysków powstałych przy organizowaniu noworocznych zabaw, ofiar ludzi, wspomagających przedsięwzięcie. Dom zrekonstruowano, dbając o zachowanie jego architektury. Ze wsi Zbucz przeniesiono też spichlerz (świronok), który ma służyć jako sauna.

Podziękowanie za trud przy budowie domu i sauny należą się przede wszystkim **Mikołajowi Bilkiewiczowi**, **Jerzemu Matreńczykowi** z Białegostoku oraz **Aleksemu Czykwinowi** z Bielska Podlaskiego. Za prace wykończeniowe **Aleutynie Romaniuk** i **Tamarze Bartoszewicz**, za pomoc przy transporcie **Piotrowi Doboszowi**, zaś **Jadwidze** i **Cyrylowi Lisickim**, których dom sąsiaduje z chatą Bractwa za pomoc, nadzór i gościnność.

Uzyskanie przez Bractwo osobowości prawnej umożliwiło przekazanie Bractwu, na mocy aktu notarialnego, gruntów wraz z budynkami. Przedtem figurowały one jako własność osoby prywatnej. Nastąpiło to w czerwcu 1992 r. **(as)**

SARDYNIA - powracanie do prawosławia

W Seminarium Duchownym w Warszawie studiuje SANTINO PINAS z Sardynii. I choć wyspa nie kojarzy się raczej z prawosławiem, zauważa się tam chęć powrotu do greckich ortodoksyjnych korzeni wiary chrześcijańskiej.

Już starożytni Grecy osiedlali się na Sardynii. Cagliari była ich kolonią. Przez około 300 lat panowali nad wyspą Bizantyńczycy. "Grecka wiara" trwała wśród Sardyńczyków nieprzerwanie przez ponad tysiąc lat. Jak i na sąsiedniej Sycylii byli tutaj metropolici, monastery, parafie. W drugim tysiącleciu wszystkie tradycje bizantyjskie zostały wykorzenione przez zwycięski pochód Kościoła łacińskiego. Latynizacja nie była bynajmniej dobrowolna. Pamiątki wschodniego chrześcijaństwa niszczono bezwzględnie i z premedytacją.

Prawie ćwierć wieku temu pierwszym zwiastunem odrodzenia prawosławia na Sardynaii stało się przybycie ks. hieromnicha **Giovanniego Basciu** i założenie przez niego pierwszej parafii. Obecnie jest on biskupem z tytułem egzarchy Sardynii, chirotonię biskupią otrzymał od greckich starokalendarzystów. Liczbę prawosławnych wiernych na Sardynii trudno określić. Oprócz rodowitych Sardyńczyków jest kilka rodzin Rosjan, nieco Serbów, Greków, kilkuset jugosłowiańskich Cyganów. Parafie starokalendarzystów utrzymują luźny kontakt z biskupem i raczej są autonomiczne.

Parafia, z której wywodzi się nasz rozmówca, znajduje się w Alghero. Została założona przez archimandrytę **Ambroggio**, wówczas hieromnicha. W swoim czasie był on zakonnikiem i księdzem u benedyktynów. Zainteresowania wschodnią tradycją duchową i liturgiczną zaprowadziły go na studia do Instytutu Teologicznego św. Sergiusza w Paryżu. Po przyjęciu prawosławia, chociaż podlegał jurysdykcyjnie pod patriarchat moskiewski, przyjechał na Sardynię aby pomagać hieromnichowi **Giovanniemu**. Ich drogi musiały się jednak rozejść. Pierwszy wybrał nie kanoniczny status dla swojej Cerkwi. Od szeregu lat archim. Ambroggio podlega, jako stauropigia, metropolicie warszawskiemu. Liczbowo jest ona niewielka.

- Tragedią prawosławia w Italii, jak i na całym Zachodzie, jest rozbicie na różne jurysdykcje - mówi Santino Pinas. - Są więc we Włoszech parafie należące do patriarchatu ekumenicznego, moskiewskiego, Rosyjskiej Cerkwi za Granicą, greckich starokalendarzystów. Jest też eparchia Akwilei pozostająca w łączności z Cerkwią w Polsce. Rozbicie utrudnia świadczenie prawosławnego świadectwa wobec Zachodu. Próby połączenia wszystkich pod egidą Fanaru nie dają rezultatu, bo kontakty Greków z Watykanem stwarzają realne zagrożenie, że obudzimy się jako parafie greko-katolickie. Wysłannikom metropolity **Spirydiona** powiedzieliśmy: "dziękujemy, znamy historię, idziecie prosto w objęcia Rzymu".

- Cała moja rodzina jest obecnie prawosławna, chociaż wszyscy byli ochrzczeni w Kościele łacińskim, lecz w jego życiu nie brali aktywnego udziału. Rodzice moi byli krytycznie nastawieni do swojego Kościoła, gdyż mieli złe doświadczenia z księżmi. Mój ojciec, znający historię, wiedział, że byliśmy niegdyś na Sardynii prawosławnymi. Dlatego z dużym zadowoleniem powitał fakt powstania cerkwi w naszym mieście. Zaakceptował też moje przyjście do seminarium. Po raz pierwszy zetknąłem się z prawosławną wiarą kiedy miałem pięć lat. Grałem w piłkę z kolegami obok nowej świątyni i tak przypadkiem poznałem o.Ambroggio. Zacząłem przysługiwać w cerkwi.

- Dlaczego ludzie we Włoszech przychodzą do prawosławia? - pytam Santino.

- Są zmęczeni katolicyzmem. Księża są aktywnymi działaczami politycznymi, agitującymi na kazaniach za demokracją chrześcijańską. Msze trwają niekiedy 10 minut. Materializacja i laicyzacja święci triumfy.

Podczas kazań mówi się o moralności i polityce, a nie o Ewangelii. Coraz mniej ludzi chodzi do kościoła i coraz rzadziej. Groteskowo wygląda reklama włoskich seminariów w telewizji. Chętnych nie ma wielu. Są ludzie, którzy w prawosławiu widzą chrześcijaństwo nieskażone imperialną pychą papiestwa. Nas księża traktują na ogół zimno, mają zresztą poczucie swej siły.

- Na Sardynii potrzebna jest nowa prawosławna ewangelizacja. Wszystko musimy budować od podstaw. Brakuje ludzi znających dobrze prawosławną tradycję. Cieszyłbym się, gdyby do nas do pomocy przyjechało kilku kapłanów z Polski, warunek - muszą znać włoski. Brakuje nam ksiąg liturgicznych w języku włoskim (zwłaszcza Ustawu). Raduje mnie pobyt w Polsce, gdzie mogę poznać bliżej prawosławną kulturę.

- Jak oceniam prawosławie w Polsce? W Białymstoku z powodu tłoku w cerkwi przez całą Liturgię stałem na dworze. To mi się podobało. Znaczy to, że ludzie garną się do Cerkwi. Jest praca, nowe pokolenie, nadzieja na przyszłość. Podobnie w Warszawie w cerkwi na Woli. Na dole odprawia się Liturgię dla dzieci przy wypełnionej świątyni. Podobnie na górze. Widać, że wasza Cerkiew jest żywa. W przyszłości, jeśli Bóg pozwoli chciałbym jako kapłan przenieść wasze dobre wzory na rodzinną Sardynię.

Tadeusz Wyszomirski

Na kolana?

W wychowaniu, a raczej tresowaniu dzieci nie zanika okrzyk: "na kolana". Stosującym ten środek "wychowawczy" można zadedykować artykuł nauczyciela G. z "Grodzieńskich Eparchalnych Vedomosti", Nr 21-22 z 1914 r. "Stawianie na kolana narzędziem kary".

Autor pisze, że karę tę należy rozpatrywać z pozycji ucznia. "Surowy stosunek nauczyciela i często kpiny innych uczniów - czytamy - nie przypominają jemu o chrześcijańskiej pokorze. Pokój i miłość, które dotąd napełniały jego duszę, zmieniają się w niezadowolenie i złość. Stanie na kolanach stopniowo traci w jego oczach swą istotę i nie jest już następstwem religijnego ożywienia".

(mal)

Polskie MSZ nie ma w tym roku pieniędzy na utworzenie ambasad w Kazachstanie, Gruzji, Uzbekistanie i Mołdowie, a także na utworzenie konsulatów w Grodnie, Brześciu, Celinogradzie i Irkucku. Polscy politycy w rozmowach z politykami zachodnimi przedstawiają Polskę, jako pomost do byłego Związku Radzieckiego.

Ministrowie obrony Polski i Białorusi **Janusz Onyszkiewicz** i gen. **Paweł Kozłowski** podpisali w Mińsku "porozumienie o dwustronnych kontaktach w dziedzinie wojskowej". Onyszkiewicz wyraził nadzieję, że podpisanie umowy z Białorusią ugruntuje w tym kraju przekonanie, iż Polska jest krajem przyjaznym.

Młodzi Ukraińcy w Polsce powołali na zjeździe w Przemyślu Unię Młodzieży Ukraińskiej przy Związku Ukraińców w Polsce. Gośćmi zjazdu byli prawosławni hierarchowie, biskup **Adam** i biskup **Abel** oraz biskup **Iwan Martyniak** (obrządku bizantyjsko-ukraińskiego).

Prymas **Glemp** krytykując rzecznika Praw Obywatelskich prof. **Tadeusza Zielińskiego** miał powiedzieć w warszawskiej archikatedrze św. Jana: " Krzyża nie tolerowano w czasach hitlerowskich, komunistycznych, ale dzisiaj żyjemy w wolności". Po dojściu Hitlera do władzy Stolica Apostolska wynegocjowała niezwykle korzystny dla Watykanu konkordat.Jednym z największych osiągnięć konkordatu z Hitlerem była zobowiązująca obietnica utrzymania podatku kościelnego. Podatek ten jest w Niemczech pobierany do dziś. Można uwolnić się od niego jedynie przez wystąpienie z Kościoła.

Amerykańscy jezuici zaproponowali polskim jezuitom w Wielkopolsko-Mazowieckiej Prowincji ufundowanie prywatnego uniwersytetu. Uniwersytet prawdopodobnie znajdzie siedzibę w Poznaniu. Byłby to odpowiednik KUL dla Polski Zachodniej.

Ostatnia wizyta **Lecha Wałęsy** w Waszyngtonie była odnotowana jedynie przez "Washington Post". Wzmianka brzmiała: "Jego ekscelencja Lech Wałęsa, prezydent Republiki Czeskiej przybywa do północnego wejścia do Białego Domu, gdzie wita go tymczasowy szef protokołu **Richard Gookin**".

Sokrat Janowicz w drukowanych w "Nivie" dziennikach snuje wspomnienia o wyborach do Sejmu i Senatu w 1989 r. Nazywa nas tam pogardliwie "prawosławnikami". Winą za swoją przegraną (Janowicz kandydował do Senatu) obarcza "prawosławników". Pisarz zapomniał i nie pisze w swoich dziennikach o tym, gdzie i przez kogo było zebranych większość podpisów popierających jego kandydaturę.

Jean Bauberot, rektor Ecole Pratique des Hautes Etudes, kierownik katedry Historii Laicyzmu, praktykujący protestant, w wywiadzie dla "Polityki": "- Ależ przestańmy strugać naiwnych. Co to znaczy, że Polska jest krajem katolickim? - Czy wszyscy bez wyjątku Polacy są katolikami i to katolikami chcącymi stosować się we wszystkim do zaleceń dyrekcji Kościoła? - Coś mi się obiło o uszy, że jest w Polsce mniejszość protestancka... A niewierzący, a prawosławni, a Żydzi, a nie we wszystko wierzący ..."

6,5 mld złotych z rezerw budżetowych państwa, które rząd zamierza przeznaczyć na restrukturyzację przemysłu w Łodzi, pójdzie głównie na płace urzędników. W biurze ds. restrukturyzacji będzie pracowało 130 urzędników. Programu restrukturyzacji regionu nie ma.

Leszek Balcerowicz na wykładzie wygłoszonym w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: "...i rolników nie należy karmić tanimi pochlebstwami(...) Rolnictwo dostarcza wielu dóbr. Spożywanie niektórych, np. tłustych kotletów schabowych i golonek, wyraźnie skraca życie. Ze zboża i ziemniaków produkuje się wódkę, której picie też go nie wydłuża".

Znany pisarz **Stanisław Lem** w ankiecie o wartościach polskich powiedział: "Jedyną wartość, jaką możemy eksportować na Zachód, to - choć to zabawnie brzmi - umysł ministra Balcerowicza, który tam jest wysoko ceniony".

Sławomir Mrożek, pisarz mieszkający w Meksyku, zapytany o polską rzeczywistość odpowiedział: "...zostaliśmy dopuszczeni do stołu akurat w momencie, kiedy gaszą światła. To znaczy, otwarła się Europa, ale nie jest już w niej tak świeżo. Myślimy, że to dopiero zakąski, a czasami są to, że tak powiem, rzygowiny gości, którzy leżą już pod stołem".

Wasil Zujonak, prezes pisarzy białoruskich o skutkach polskich wpływów na kulturę białoruską: " ...Naszym zdaniem okres przedrozbiorowy, Wielkie Księstwo Litewskie, był okresem rozkwitu Białorusi i jej kultury. Statuty, edykty książęce pisano wtedy po rusku (nie mylić z moskiewskim). Ale jakieś sto lat po Unii kultura białoruska znalazła się na obrzeżach. Przeważyły wpływy polskie. Warstwy wykształcone, magnateria, arystokracja wybrały Polskę i białoruskie zostało chłopstwo - tylko ono zachowało tradycje. Rozwój kultury został zahamowany na kilkaset lat".

Rosyjskie rezerwy złota wynoszą 308 ton - ujawnił **Jurij Kotlar**, pierwszy zastępca szefa rosyjskiej komisji metali szlachetnych. Kotlar dodał, że zapasy platyny i palladu wystarczą, by utrzymać ich eksport na stałym poziomie.

Władimir Maksimow, wybitny pisarz emigracyjny w wywiadzie dla paryskiej "Kultury": "Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że Rosja przeżywa obecnie najtragiczniejszy może, nie odwracalnie tragiczny okres swojej historii. Nawet w najdalszej perspektywie nie widzę najmniejszej tendencji pozwalającej żywić nadzieję, ani jednego choćby potencjalnie właściwego człowieka, zdolnego stanąć na czele alternatywnego procesu rozwoju, ani jednej siły politycznej lub społecznej, mogącej udzielić masowego poparcia takiemu procesowi. Kraj jest skazany: wczoraj był na klęczkach, dziś jest powalony".

W Szwajcarii o Supraślu

G2W - "Glaube in der 2 Welt" (Wiara w 2. świecie) wydawane w Szwajcarii, wpływowe i opiniotwórcze pismo, w 4 nr. z br. zamieściło obszerną informację o konflikcie wokół monasteru w Supraślu.

Obok historii monasteru pismo szeroko omawia petycję posła **Eugeniusza Czykwina i Marka Hołuszko**, podpisaną przez 120 posłów, a skierowaną do najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej.

Z petycji G2W cytuje fragmenty, w których autorzy stwierdzają, że jak dotychczas, władze lokalne jak i najwyższe RP nie podjęły rzeczywistych kroków w kierunku zwrotu monasteru, co zaprzecza deklarowanej przez rząd zasadzie równego traktowania obywateli bez względu na wyznanie.

(red.)

Lekcja z ikoną i krzyżem

Ponad dwieście uczniów wyznania prawosławnego i około 1,5 tysiąca rzymskokatolickiego ze szkoły podstawowej nr 48 w Białymstoku na osiedlu Zielone Wzgórza uczestniczyło w uroczystościach poświęcenia szkoły. Odbyły się one w czasie wielkopostnych rekolekcji.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w parafialnej cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego i kościele bł. Jadwigi. Pod koniec św. Liturgii nastąpiło poświęcenie 33 ikon.

Dzieci i młodzież, wraz z opiekunami duchowymi, wyruszyły z procesją w kierunku szkoły. W szkole odbyło się wspólne ekumeniczne nabożeństwo. Uczniowie, wyświęcone symbole religijne - ikony i krzyże, zawiesili we wszystkich salach lekcyjnych.

- Dla dzieci i młodzieży były to niezwykłe wzruszające uroczytości - mówi proboszcz parafii Zmartwychwstania Pańskiego o.**Włodzimierz Cybuliński** - stały się one możliwe, ponieważ duchowni obu parafii, dyrekcja nowej szkoły, jak też uczniowie i ich rodzice chcieli, by ten budynek został wyświęcony. **(sas)**

Z życia Cerkwi Prawosławnej na świecie

Etiopia

Prawosławie-najliczniejsza wpólnota

W półtora roku po upadku reżimu komunistycznego w Etiopii i w 6 miesięcy po intronizacji nowego patriarchy przybył do Addis-Abeby arcybiskup **Aram Kesziszian**, zwierzchnik Armeńskiego Kościoła Apostolskiego w Libanie.

Gość odbył rozmowy z premierem Etiopii i przedstawicielami rządu. Stwierdził, że znacjonalizowane uprzednio dobra (w tym także budynek seminarium) wróciły do Kościoła.

W trakcie rozmowy z patriarchą arcybiskup wyraził solidarność ŚRK z narodem etiopskim. Podkreślił ważną rolę lokalnego Kościoła prawosławnego w odbudowie państwa i procesie pojednania narodowego. "Jedność, współistnienie i wzajemne poszanowanie różnych narodowości w Etiopii można będzie osiągnąć wtedy, kiedy pokój zostanie oparty na sprawiedliwości" - stwierdził abp Aram. Póki co wzrasta napięcie między prawosławnymi, którzy są tradycyjną i najsilniejszą liczebnie wspólnotą religijną kraju a protestantami i muzułmanami. "Naród jest niezwykle zaniepokojony tą sytuacją. Niestety wydaje się iż te nieporozumienia, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki między chrześcijanami i muzułmanami, podsycane są z zewnątrz" - powiedział jeden z członków delegacji armeńskiej.

Białoruś

Bractwa Prawosławne

W Mińsku odbyło się spotkanie przedstawicieli bractw i ruchów młodzieży prawosławnej Białorusi.

"Wszystkie bractwa prawosławne powinny pomagać sobie nawzajem, by pozwolić Kościołowi, a w szczególności laikom, skoncentrować się na bogatych doświadczeniach historycznych i duchowych Kościoła i wykorzystać je do odnowy naszego narodu" - stwierdził metropolita miński, **Filaret** na spotkaniu. Komentując rozwój życia religijnego na Białorusi (w ciągu ostatnich 3 lat utworzono 400 parafii) hierarcha podkreślił, że Cerkiew, bardziej niż kiedykolwiek oczekuje od laików aktywnego zaangażowania.

Uczestnicy spotkania wysłuchali kilku referatów. **O.G.Latuszko** omówił historię bractw oraz ich rolę w obronie "o bratnim stowarzyszeniu" laików prawosławnych w Połocku sięgają XII wieku. Mimo odmiennego kontekstu historycznego i innych metod działania, cel bractw pozostaje ten sam. Jest nim przejaw mistycznej rzeczywistości Kościoła. Tak więc to nie zainteresowanie działalnością charytatywną bądź problemami kultury lecz "świadomość kościelna" stanowi fundament obecnych ruchów.

O.A.Rudczenko poinformował o działalności bractwa św. Jerzego w Mińsku, zaś o.**W.Borowoj** przypomniał historię i formy pracy Syndesmosu. Uczestnicy spotkania postanowili utworzyć Radę Bractw egzarchatu Białorusi, która przejmie na siebie funkcje koordynacyjne.

Bośnia-Hercegowina

Serbowie bez praw

Prawosławny biskup Tuzli (Bośnia-Hercegowina) zwrócił się do społeczności międzynarodowej z prośbą o pomoc dla serbskiej ludności swojej diecezji. Wielu Serbom z Bośni i Hercegowiny nie udało się opuścić terytorium kontrolowanego przez Muzułmanów i Chorwatów. W rejonie Tuzli jest ich

Spotkamy się na Świętej Górze

Majowa pielgrzymka młodzieży na Świętą Górę Grabarkę jest najpoważniejszą ogólnopolską imprezą organizowaną każdego roku przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej. **W tym roku od 14 do 16 maja odbędzie się tu czternaste już modlitewne spotkanie.** Do udziału w pielgrzymce zostali zaproszeni wszyscy biskupi Cerkwi Prawosławnej w Polsce i ambasador Grecji w Polsce. Wielu gości zagranicznych potwierdziło już swój przyjazd, m.in. z Rosji, Białorusi, Finlandii, Portugalii, Szkocji, Niemiec.

Organizatorzy spodziewają się przybycia około trzech tysięcy pielgrzymów. Tak jak każdego roku, zostanie przeniesiony i ustawiony krzyż, upamiętający kolejną pielgrzymkę. Spotkania i dyskusje w różnych grupach, występy chórów, wieczór religijno-kulturalny przy ognisku - taki m.in. program czeka na młodych ludzi na Świętej Górze. Ponadto można tu będzie nabyć wiele pozycji z literatury religijnej. **(sas)**

ponad 20 tys. Według świadectw uchodźców, Serbowie płn. wschodniej Bośni zostali pozbawieni wszelkich praw cywilnych. Wielu z nich przebywa w obozach, w których poddawani są nieustannym przesłuchaniom. W głównym więzieniu w Tuzli zatrzymanych jest ponad 300 Serbów. Dzienne racje żywności są tam bardzo małe.

Od początku wojny pomoc humanitarna nie dotarła ani razu do ludności serbskiej tego regionu. "Władze muzułmańskie nie pozwalają Serbom opuścić Tuzlę, chociaż pragnie tego wielu z nich. Nie chcą też podjąć żadnych negocjacji na ten temat z Serbami" - stwierdza biskup **Bazyli** i ujawnia liczne przypadki gwałtów kobiet serbskich przez muzułmańskich żołnierzy. "Młode dziewczyny serbskie zostały uprowadzone do domów publicznych, spośród których najbardziej znany jest motel w Kozlovac. Tego typu instytucje znajdują się także w prywatnych domach utrzymywanych przez Muzułmanów. Żołnierze muzułmańscy posiadają specjalne karty wstępów do tych lokali. Pewna liczba kobiet została także zgwałcona w piwnicach bloków".

Sytuacja 1000 Serbów w Banjovcic jest jeszcze gorsza. Dotychczasowe apele o pomoc okazały się "krzykiem rozpaczy na pustyni", na który świat pozostał głuchy mimo wizyt organizacji międzynarodowych.

Biskup Tuzli Bazyli domaga się, aby pozwolono na dostawy pomocy żywnościowej, ubrań i medykamentów dla jego wiernych. Żąda także, by "wszyscy ci, którzy tego pragną mogli opuścić Tuzlę". Hierarcha dodaje, że lokalne władze bośniackie nie tylko nie pozwalają na powrót duchownych do swych parafii (przy zagwarantowaniu im bezpieczeństwa), ale nazywają ich *czetnikami*. Nikt z nich natomiast nie należy do żadnej organizacji paralimitarnej bądź politycznej, są jedynie sługami wszechmogącego Boga i swego cierpiącego narodu.

Jugosławia

Zniszczone cerkwie

Podczas wydarzeń wojennych w ex-Jugosławii zniszczono 157 cerkwi prawosławnych w Chorwacji, 128 następnych uszkodzono bądź złupiono. Ponad połowa tych świątyń nie znajdowała się bezpośrednio w strefie walki, co nasuwa przypuszczenie, że ich zniszczenie zostało zaplanowane.

10 spośród 20 diecezji Kościoła serbskiego w taki bądź inny sposób dotknęły działania wojenne. W diecezji Gornej Karlovac 8 cerkwi zostało zniszczonych a 10 uszkodzonych. Katedra w Karlovac dwukrotnie stanowiła obiekt ataków w 1991 roku i raz w 1993. Cerkiew w Petrinie, która została odbudowana w 1976 roku na ruinach świątyni zniszczonej przez ustaszowców w czasie II wojny światowej, 12 VIII 1991 roku została wysadzona w powietrze.

W diecezji Zagrzeb 8 cerkwi zostało zniszczonych i 27 uszkodzonych, w

diecezji Dalmacji - odpowiednio 12 i 15 świątyń, złupiono XV wieczny monaster w Dragovic. W diecezji Osijek, Baranja i Slowenia 44 cerkwie zostały zrujnowane a 33 uszkodzone.

Podobnie sytuacja wygląda w Bośni i Hercegowinie w diecezji Sarajewo zniszczono 12 cerkwi i uszkodzono 11, w diecezji Hercegowiny - odpowiednio 28 i 12. Monaster w Zitomislic zrównano z ziemią, zaś klasztor z Zavalo (XV wiek, wspaniałe freski z 1619 roku) został zamieniony na koszary dla oddziałów chorwackiej milicji. W diecezji Zwornik i Tuzla po 40 świątyniach prawosławnych nie zostało ani śladu, 16 innych zostało poważnie uszkodzonych.

Zniszczeniu uległo także osiem rezydencji episkopalnych oraz ponad 100 domów parafialnych. Sprofonowano 25 cmentarzy prawosławnych i 2 biblioteki diecezjalne. Nie jest to ostateczny bilans strat, ponieważ z niektórych regionów Chorwacji i Bośni nie sposób uzyskać danych.

Chorwacja

Absurdalny pomysł

O.J.Kolaric, rektor wydziału teologii katolickiej w Zagrzebiu zaproponował utworzenie Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Chorwacji. Przykładem miałby tu służyć Kościół Prawosławny w Macedonii, który w 1967 roku jednostronnie ogłosił autokefalię nie uznaną przez pozostałe Kościoły prawosławne.

Zdaniem katolickiego księdza, prawosławni Serbowie winni "zaakceptować" nową rzeczywistość polityczną, i rozpocząć proces uniezależniania się od patriarchatu w Belgradzie.

Propozycja ta wywołała ostre repliki serbskich hierarchów. Prawosławny metropolita Zagrzebia **Jan** zwrócił się do Synodu Patriarchatu Serbskiego z prośbą o stanowczy protest. "Nie ma najmniejszej możliwości utworzenia tzw. Chorwackiego Kościoła Prawosławnego, który byłby czymś absurdalnym" - stwierdził hierarcha i przypomniał, że o. Kolaric już w przeszłości usiłował popsuć stusunki między obydwoma Kościołami w Jugosławii. Za napisanie pamfletu przeciwko Kościołowi prawosławnemu został usunięty z komisji do spraw dialogu między dwoma Kościołami.

Prawosławny biskup Słowenii **Lucien** stwierdził, że propozycja ta jest "absurdalna". "Od momentu, kiedy jestem biskupem Słowenii, tzn. od 1985 roku nie spotkałem ani jednego Chorwata, który byłby prawosławny". Przykład Kościoła Macedonii dowodzi, jego zdaniem, tylko chęci podziału prawosławia. Propozycja ks. **J.Kolarica** nawiązuje do projektu opracowanego przez ustaszowski rząd **Ante Pavelica.** Utworzony w 1942 roku, chorwacki Kościół prawosławny, miał oddzielić patriarchat belgradzki od prawosławnych Serbów w Chorwacji i odciąć ich od religijnych i kulturowych korzeni. Nie znalazł on najmniejszego oparcia w wiernych.

Ukraina

Prześladowanie kanonicznej Cerkwi

Sekretarz generalny KEK (Konferencji Kościołów Europejskich) **J. Fischer** wystosował list otwarty do prezydenta Ukrainy **L.Krawczuka.** Zwraca w nim uwagę na liczne przypadki gwałcenia praw człowieka i wolności religijnej, których dopuszczają się zwolennicy byłego metropolity Kijowa, **Filareta.** Korzystają oni z aktywnego poparcia władz politycznych republiki.

J.Fischer protestuje przeciwko atakom fizycznym i słownym wymierzonym przeciwko biskupom, duchowieństwu i laikom Ukrainy, którzy pozostają wierni metropolicie **Włodzimierzowi** uznawanemu przez wszystkie Kościoły prawosławne.

Autor listu przypomina, że od lipca ub. roku, kilka katedr, cerkwie i ośrodki administracji diecezjalnej zostały siłą zajęte przez zwolenników ex-metropolity Filareta. Do tego rodzaju incydentów doszło w Kijowie, Równem, Winnicy, Dniepropietrowsku, Żytomierzu, Łucku i w innych mniejszych miejscowościach. Kanoniczni hierarchowie prawosławni nie mają dostępu do mass-mediów.

"Z dużym zainteresowaniem przyjmujemy oświadczenie przywódców Ukrainy, w którym zobowiązują się oni do kontynuowania procesów demokratyzacyjnych" stwierdza J.Fischer i domaga się, by prezydent L.Krawczuk osobiście interweniował w celu ukrócenia prześladowań wymierzonych przeciwko Autonomicznemu Kościołowi Ukrainy. Żąda także zwrotu niesłusznie zajętych świątyń i dóbr.

List otwarty sekretarza generalnego KEK został wystosowany w momencie, gdy poparcie władz politycznych dla ex-metropolity Filareta jest bardzo widoczne. Ukraińska telewizja np. transmitowała nabożeństwo bożenarodzeniowe celebrowane przez byłego metropolitę, zaś prasa opublikowała jedynie jego posłanie z okazji świąt.

Na podstawie SOP
oprac. Ałła Matreńczyk

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

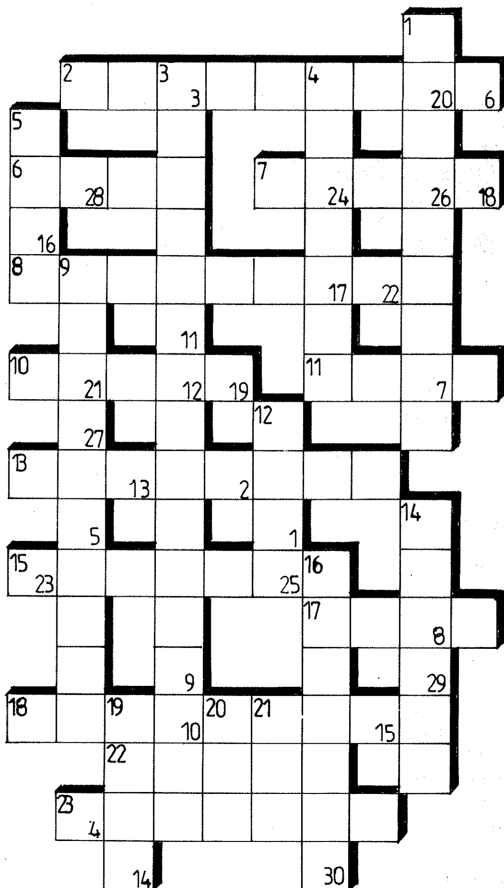
POZIOMO:

2) znajduje się tam męski klasztor prawosławny,
6) po nie udali się do Kolchidy Argonauci pod wodzą Jazona,
7) malowidło ścienne,
8) na niej zawieszone są dzwony,
10) zaczepno-obronny narząd pszczoły,
11) obecnie zarządza gminą,
13) szczere wyznanie grzechów,
15) wyznawca poglądów sprzecznych z nauką Kościoła,
17) napojono nim ukrzyżowanego Jezusa
18) akt prawny - zawierający ostatnią wolę człowieka na wypadek śmierci,
22) formacja wojskowa, której zadaniem jest rozpoznanie przeciwnika,
23) święty - biskup rostowski, pamięć którego Cerkiew obchodzi 23 maja (5 czerwca)

PIONOWO:

1) imię żeńskie,
3) aprobata wyrażona przez biskupa gestami (znak krzyża) i słowami, skierowana do wiernych,
4) świątynia prawosławna,
5) choroba zakaźna (lepra), uważana w czasach Starego Testamentu za karę Bożą,
9) grzech przeciwny cnocie nadziei, łączy się na ogół z rozpaczą,
12) miasto w górnym Egipcie, stolica wielu dynastii faraonów,
14) publiczna zbiórka pieniędzy (datków) na określony cel,
16) np. Rewizor Mikołaja Gogola,
19) miejsce zszycia,
20) miasto w Judei, należące początkowo do plemienia Judy, później odstąpione pokoleniu Symeona,
21) kończy grę szachową.

Aleksander Sołowianowicz



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratek uszeregowano od 1 do 30 utworzą rozwiązanie zadania, będące sentencją Paula Evdokimova. Rozwiązanie (same hasła) należy nadsyłać na adres redakcji do końca maja.

ROZWIĄZANIE ŚWIĄTECZNEJ KRZYŻÓWKI

"Zmartwychwstały Chrystus scala cały Kosmos", tak brzmi hasło, którego autorem jest o. **Jerzy Klinger.**

Nagrody książkowe otrzymują **Andrzej Buszko** z Białowieży, **Anna Rygorowicz** z Białegostoku oraz **Ludmiła** i **Jerzy Kleszczewscy** również z Białegostoku.

Książki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Nasz adres: **"Orthdruk" sp. z o.o., ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok.**

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość zam.egz.	Tytuł:	Cena detaliczna:	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o.G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
....	Prawosławny molitwosłow (z transeliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	3.500 zł.
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Krestnaja Piesń	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Święta góra Grabarka	4.000 zł.	3.000 zł.
....	św. Serafin Sarowski "Ogień ducha Świętego"	8.000 zł.	6.000 zł.
....	Olivier Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł.	5.500 zł.
....	Posledowanie ko swiatomy priczaszczeniju	3.000 zł.	2.000 zł.

W najbliższych numerach:

* 6 maja, w dzień św. męczennika i zwycięzcy Jerzego, w parafii św. proroka Eliasza w Dojlidach odbyła się podniosła uroczystość wyświęcenia żeńskiego domu zakonnego Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Poświęcenia dokonał arcybiskup Sawa wraz z przybyłym z Grodna arcybiskupem Walentym.

Obok monasterów w Jabłecznej, na św. Górze Grabarce i Supraślu powstało w naszej Cerkwi nowe zgromadzenie zakonne.

Bliżej o wydarzeniu w następnym numerze.

* Doktor Jack Keworkyan z USA skonstruował w 1990 r. maszynę, którą dziennikarze nazwali "maszyną do samobójstwa". 54-letnia nieuleczalnie chora kobieta nacisnęła guzik maszyny i do jej żył zaczął wpływać śmiercionośny płyn. Amerykanie byli wstrząśnięci tym wydarzeniem.

Czy istnieje "dobra śmierć"? - rozważania na ten temat niebawem.

Poza tym przeczytacie:

O papieskim prymacie, asyryjskich misjonarzach, rodzinie i cierpieniu, cudownej mirotoczącej ikonie znajdującej się w Ameryce, Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, supraskim sympozjum.

"Przegląd Prawosławny" u listonosza

W każdym urzędzie pocztowym można zaprenumerować "Przegląd Prawosławny". Nasze pismo jest już znowu w cenniku prasy polskiej.

Wystarczy więc tylko pójść do najbliższej poczty i zaprenumerować "Przegląd" na kwartał, pół roku, rok. Listonosz dostarczy gazetę bez żadnych dodatkowych opłat.

Przedpłaty są przyjmowane:

do 25 MAJA na prenumeraty realizowane od 1 lipca br.,

do 25 SIERPNIA na prenumeraty realizowane od 1 października.

Miesięcznik.

Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" sp. z o.o. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku.

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski. **Skład komputerowy:** Halina Kierdelewicz.

Adres redakcji: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 13, tel. 516-230.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-762 Białystok, Antoniuk Fabryczny 13.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie całego kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi Przedsiębiorstwo Państwowe "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.